

V-4545

Starostwo w Lublinie  
EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY

# ŁASKA, POKÓJ

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWIE  
DUCHOWEGO BUDOWANIA  
DZIECI BOŻYCH.

PIOTRA 2.5

W KWIECIEŃNIU — 1927.

RED. I ADM. = LUBLIN =  
SKRZYŃKA POCZT. - 196. -

# CZASOPISMO ŁASKA i POKÓJ

Wydawane za dobrowolne ofiary, wychodzi według możliwości i środków. Głównym celem tegoż, jest przez dobry rozbiór Słowa Bożego (2 Tym. 2, 15.) pobudzać wierzących do chodzenia w prawdzie.

Prenumeraty płatnej z góry nie pobieramy, natomiast dobrowolne dary na wydawnictwo przyjmujemy z wdzięcznością

**Konto czekowe P. K. O. w Warszawie Nr. 63 638.**

Prosimy serdecznie wszystkich czytelników o pomoc w rozszerzaniu pisma tego między dziećmi Bożymi.

Prosimy również, aby koniecznie przy czytaniu pisma porównywali odnośniki z miejscami Pisma Św.

## NA WYDAWNICTWO WPLYNĘŁO

w czasie od 5-go lutego do 1-go kwietnia r. b.

Nr. 188	A. P.	Zł.	5.—	Nr. 196	A. R.	Zł.	5.—
„ 189	E. Sz.	„	1.20	„ 197	J. G.	„	6.—
„ 190	J. N.	„	10.—	„ 198	W. M.	„	2.—
„ 191	A. B.	„	5.—	„ 199	J. R.	„	4.—
„ 192	J. K.	„	2.—	„ 200	J. M.	„	107.—
„ 193	J. M.	„	28.—				
„ 194	L. G.	„	8.—	Razem . . .	Zł.	188.20	
„ 195	T. S.	„	5.—				

„Usługiwanie tej ofiary nie tylko dopełnia niedostatki świętych, ale nader obficie się staje przez wiele dziękczyniń składanych Bogu, gdy Boga chwala... i modlą się za wami, żądając was dla łaski Bożej obfitującej w was”.

„Lecz Bogu niech będzie chwała za niewypowiedziany dar jego”.

(2 Kor. 9, 12.—15.)

## WYKONAŁO SIĘ

Przed przyjściem Syna Bożego na tę ziemię, gdy naród Boży wybrany pomimo otrzymanych łask i błogosławieństw odstąpił od Boga, powiedział P. Bóg przez proroka Malachjasza, litując się nad ginącym w grzechach narodem: „Oto posyłam Anioła mego, który zgotuje drogę przed obliczem mojem“ (Malach. 3, 1).

Jan Chrzciciel, o którym tu mowa, był największym z proroków, był potężnym kaznodzieją Bożym w pośród martwej puszczy tego świata. Treścią jego kazania było: „Pokutujcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie. Gotujcie drogę Pańską, proste czynicie ścieżki Jego!“ (Ew. Mat. 3, 1—3). Kazanie jego nie było daremne, gdyż mnóstwo ludzi z ziemi Judzkiej i Jerozolimy przychodziło i wyznawali grzechy. Wielu z nich młodzi i starzy, wszelkiego rodzaju wyrzutki społeczeństwa i pyszni Faryzeuszowie, ludzie z obciążonem i zranionem sumieniem, jak również pobożni i cnotliwi, różni wprawdzie z punktu widzenia ludzkiego, ale przed Bogiem wszyscy jednacy i grzeszni, słuchać musieli: „pokutujcie!“. Którzy z nich pokutowali, zostali ochrzczeni w Jordanie, lecz — niestety — pomimo chrztu pozostali starymi grzesznikami. Starej natury, kamiennego serca, nie mógł Jan Chrzciciel odmienić, ani brzemienia grzechów zdjąć, nowego życia zaszcześcić.

Jedno mógł Jan Chrzciciel jeszcze uczynić, a tego nie zaniedbał — o Jezusie świadczyć, który nie wodą, lecz Duchem Świętym chrzcić będzie. Pokutującym brzemie grzechów zdejmie, usprawiedliwi i nowem życiem napelni. Głodnych nakarmi, chorych uzdrowi, smutnych pocieszy, a grzesznych zbawi. Mówiąc o zacności nadchodzącego Mesjasza, stwierdził Jan Chrzciciel swoją niegodność, powiadając, iż sam nie jest godnym rozwiązać rzemyka u obuwia Jego. (Ew. Marka 1, 7). A zobaczywszy Go nazajutrz idącego do siebie, zawołał: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata“ Oczy wszystkich skierowane zostały na Jezusa i szli za Nim.

P. Jezus nauczając ten lud powiedział: „Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył i aby dał duszę swą na okup za wielu. Jam jest on dobry pasterz; dobry pasterz duszę swoją kładzie za owce“ (Marek 10, 45; Jan 10, 11).

Jezus Chrystus, jednorodzony Syn Boży, zstąpił z nieba na tę ziemię, aby moc i władzę książęcia świata na jego terytorjum złamać. On, ucieleśniona Prawda, który przyszedł na ten świat, aby świadectwo wydać prawdzie, mógł temu ojcu kłamstwa przeciwstawić się. Jedyne tylko On sam, Pan Żywota, mógł tego mordercę ludzkości przewyciężyć, staremu wężowi głowę zetrzeć.

Bogu dzięki i chwała, spełniło się. Jezus Chrystus, Syn Boży, podjął dobrowolnie za nas ten ciężki bój. Podobnie jak niegdyś Dawid podjął się walki z olbrzymem Gogatem. A jak Dawid, jako wojownik Izraelski potężnego wodza Filistynów zwyciężył i jego własnym mieczem głowę odciął, tak też Pan Jezus książęcia mocy ciemności jego własną bronią zniszczył. Tak czytamy o naszym wielkim Pośredniku i Zbawicielu, który za nas śmierć poniósł: „On przez śmierć zniszczył tego (śmierć jest najpotężniejszą bronią szatana), który miał władzę śmierci, to jest diabła“. (Żyd. 2, 14).

Wprawdzie usiłował szatan kilkakrotnie Chrystusa zatrzymać na drodze do krzyża, próbował jeszcze w ogrodzie Getsemane, ale przyszła chwila, aby osądzony został. P. Jezus wiernie poddany woli Ojca Swego, poszedł do miejsca ostatecznej walki — krzyża na Golgocie.

Tam w pośród ciemności odbył się bój pomiędzy śmiercią a piekłem, między światłością a ciemnością, między Księżciem Żywota a księżciem mocy ciemności. Gdy ciemność okryła ziemię, skały się rozpadały, groby się otwierały, zawołał Zbawca głosem wielkim: „Wykonało się, a nachyliwszy głowę oddał ducha“. Spełnił się w raju obiecany plan Boży o starciu głowy starego węża, a wybawieniu ludzkości z grzechu i śmierci. Spełniło się — „Baranek nasz wielkocenny za nas ofiarowany został“. (1 Kor. 5, 7). Ludzkość odkupiona, szatan zwyciężony. Jezus Chrystus zmarł, Jemu została według proroctwa z przed wieków starta pięta, ale On wężowi głowę zmiażdżył.

Syn Boży umierając zwyciężył szatana w śmierci. Słowo Boże poucza nas, że On na krzyżu rozbroił księstwa i zwierzchności (t. j. szatana i jego wojska), tryumfując nad nimi. (Kolos. 2, 15).

Chrystus umarł i zmartwychwstał. Książę świata tego nie ma nic w Nim. (Jan 14, 30). Nic godnego śmierci nie było w Jezusie, nic z winy i grzechu, wobec tego nic nie mogło Go też w śmierci zatrzymać. Dla tego tryumfująco zmartwychwstał, żywot i nieśmiertelność na światło wywiódł, a Swoim miłym zwycięstwem i pokój zwiastował!

Tak ciężki był ten bój na Golgocie, tak drogo zapłacone zwycięstwo, na mocy którego każdy z ludzi wyratowany i zbawiony być może. Otrzymać może przez wiarę z łaski Bożej całkowite i wieczne zbawienie. Kto tylko od tego potężnego władcy, barbarzyńskiego tyra, któremu wszyscy ludzie w stanie nienawróconym służyć muszą wyzwolić się chce, niech śpieszy do Jezusa Syna Bożego. Słowo Boże powiada: „Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie.“ (Rzym. 10, 13).

Drogi Czytelniku! Niezliczoną ilość ludzi uwolnił już Chrystus Pan z niewoli szatana, obdarzył przez wiarę w Jego cudowne imię zupełną wolnością i radością dzieci Bożych. Czy jesteś wolnym i szczęśliwym?

Tysiące ludzi śmieje się, może i szydzi z istnienia szatana i jego mocy, ale ich niewiara nie uwolni ich od tego władcy i ciemności. Są jego ślepymi niewolnikami i pozostaną w wieczności z nim. Pan powie kiedyś do wszystkich w grzechu żyjących: „Idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego“. (Mat. 25,41).

Nic, ani własna siła, ani Twoja pobożność nie są w stanie uwolnić Cię z niewoli szatana. Tylko kogo Syn Boży uwolni, jest prawdziwie wolnym. Niech Cię nic nie powstrzyma od pokuty i oddania się P. Jezusowi! Spiesz się, szukaj ratunku u wielkiego Zbawcy Jezusa! Oddaj się Bogu, a słowa: „wyrwał nas z mocy ciemności i przeniósł do królestwa Syna Swego umiłowanego,“ staną się u Ciebie rzeczywistością. Szatan jest potężnym władcą, ale

w imienniu P. Jezusa zwyciężysz go. Chodź śladem twego Zbawcy i słuchaj Jego głosu, a szatan uciecze od Ciebie. Zaufaj zupełnie Chrystusowi! Nie zapomnij też przywdziać zbroi Bożej, abys mógł unieszkodliwić wszystkie strzały ogniste szatana i ostać się. (Efez. 6, 13—16).

Szatan dla każdego szczerze wierzącego jest zwyciężonym wrogiem. Jednym słowem Pisma Świętego w mocy Ducha Świętego unieszkodliwić go może. Szatan zaś nie może nikogo, chociażby i najslabszego w wierze z ręki P. Jezusa, dobrego Pasterza wyrwać. Zbawiciel powiedział: „Moje owce głosu mego słuchają, i ja znam je, i idą za mną. A ja żywot wieczny daję im, i nie zginą na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej“ (Jan 10, 27 — 28). Również nie może szatan odłączyć wierzących od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu ich. (Rzym. 8, 34 — 39).

Oglądaj miły Czytelniku to całkowite, wspaniałe zwycięstwo Syna Bożego, dla nas biednych, z natury słabych i grzechami obciążonych. Powiedz, czy masz pokój z Bogiem i żywot wieczny? Czy jesteś wolny od grzechów i wiecznej śmierci? Czy przez wiarę w Syna Bożego przewyciężyłeś świat? Jeżeli Jezus Chrystus, wielki Zwycięzca z Golgoty, Twoim osobistym Zbawicielem, Panem i Wodzem jest, to ze spokojnem i szczęśliwym sercem pewnymi krokami do wieczności, do domu Ojca w niebiesiech zbliżać się możesz. **Dla Niego żyj, Jemu umieraj!** Wówczas jesteś wolnym, aby Bogu służyć, wolnym, aby pokój i zbawienie innym zwiastować, wolnym, aby być błogosławionym od Boga i być z łaski Jego błogosławieństwem swojemu otoczeniu.

Patrz, oto Jezus Chrystus, Syn Boży prowadzi nas do pokoju i wolności, mówiąc: „Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam“ i „Jeżeli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie“ (Jan 14, 27; 8, 36). Apostoł zachęca wierzących: „Stójcie tedy w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił“ (Galat. 5, 1).

„Ale Bogu niech będą dzięki, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa“ (1 Kor. 15, 57).

Spełniło się!

## SŁUŻENIE CHRYSTUSOWI PANU ZMARTWYCHWSTAŁEMU.

Tekst: Rozdział 21-szy Ew. Jana.

Rozdział 21-szy Ew. Jana, jakkolwiek ostatni, nie tyle jest zakończeniem Ewangelji, ile wstępem do księgi Dziejów Apost., która zawiera podstawowe fakty, dotyczące Chrześcijańskiej służby w tym okresie. Jest to rozdział, który traktuje o służbie,—służbie Panu Zmartwychwstałemu, a zarazem o cierpieniu.

Zauważywszy to, zapytujemy, czy jest w nim jaki pojedynczy wyraz, lub zdanie, któreby mogło posłużyć jako tonika (podstawowa nuta w muzyce) do nowego stosunku uczniowskiego. Sądzę, iż wyrażeniem takim jest: „Jeślibym chciał“. Kiedy Piotr zapytuje, co się stanie z Janem, za całą odpowiedź otrzymuje królewskie: „Jeślibym chciał“. Ja wierzę, iż to wyrażenie „jeślibym chciał“ istotnie stanowi podstawową nutę całego wspomnianego rozdziału, jeżeli go będziemy uważać jako uwarunkowanie służby Chrześcijanina Zmartwychwstałemu Panu. Głównym bowiem warunkiem tej służby jest przyjęcie całym sercem **woli** Chrystusa Pana co do Jego świętych, woli, która się rozciąga na najdrobniejsze szczegóły tej służby, nie pozostawiając absolutnie nic własnemu wyborowi lub samowoli.

### SZEŚĆ CUDOWNYCH OBRAZÓW.

W celu objaśnienia zasad powyższej służby mamy przedstawione w tym rozdziale sześć cudownych obrazów: każdy z nich bardzo wyraźny, każdy narysowany ręką Mistrza, każdy posiadający cudowną naukę.

1. Pierwszy z tych obrazów przedstawia służbę **samowolną** i jej skutki. Obraz ten zawarty jest w pierwszych trzech wierszach. „Rzecz im Szymon Piotr: idę ryby łowić“. Otóż, jeżeli Piotr wiedział cokolwiek, to wiedział napewno, iż był sługą Zmartwychwstałego Pana. Już dwa razy Zmartwychwstały Chrystus Pan ukazał się swoim uczniom. Tchnął już na nich i wyrzekł: weźmijcie Ducha św. Od tej chwili uczniowie byli zamieszkani przez Ducha Bożego, a więc posiadali duchowe rozpoznanie i byli przygotowani do przyjęcia nauki o rzeczach dotyczących Królestwa.

Następnie, Pan był z uczniami, ucząc ich tej wyższej służby, lecz nie nazaczył bynajmniej żadnego podobnego zgromadzenia, jak to nad jeziorem. Chrystus Pan rozkazał uczniom, ażeby pozostawali w Jerozolimie, lecz do jednej rzeczy nie jest zdolny człowiek naturalny—ciało, a to mianowicie do pozostania w spokoju. My nie możemy czekać na jakieś jasne słowo od **Pana**. Mistrz ukazał się, powiedział im cudowne rzeczy i znowu zniknął. Godziny, a prawdopodobnie dni upływały, a żadne nowe słowo od Mistrza nie nadeszło i Piotr stał się niespokojnym. Naturalnie, że począł myśleć o swoim starem zajęciu: „idę ryby łowić”. Samo to oczekiwanie na rozkazy jest nie do zniesienia. Tak więc idzie łowić ryby. Zaraz też widzimy jeden rezultat takiej działalności: widzimy **kierownictwo ludzkie zamiast kierownictwa Bożego**. Inni, prawdopodobnie ludzie łatwo dający się prowadzić, nie czujący się dobrze dopóki nie mają dowódcy, dodają natychmiast: „pójdziemy i my z tobą”. Ach, jak służba Chrystusowa jest często zepsuta przez ludzi silnej woli, którzy nie chcą czekać na słowo wskazówki, albo natchnienie od wszechpotężnego Mistrza, lecz czynią służbę samowolnie. Zwróćcie uwagę na skutek. Wszyscy ci mężowie byli rybakami, znającymi doskonale wody tego jeziora. Poszli, łapali całą noc i nic nie złapali.

Wreszcie, nastąpiła próba. Bardzo łagodnie, lecz te rzeczy zawsze są doświadczane. **Pan** jest na brzegu rano. Pamiętajmy, **On** odkupił tych ludzi swoją krwią; oni nie mają prawa do żadnej niezależnej służby; oni powinni byli zmienić swoją wolę, na Jego wolę. Mistrz, który ich sobie nabył, a zatem ma prawo do każdej czynności ich życia, stoi na brzegu i zapytuje: „dzieci! czy macie co jeść?” Oni odpowiadają: „nie mamy”. Takie jest następstwo wyboru własnej drogi i miejsca w służbie. Czyż nie ma w tem łatwego, naturalnego i nienaciągniętego objaśnienia braku owocności w wielkiej części tak zwanej Chrześcijańskiej działalności?

Twierdzimy, iż nie powiedziano nam, abyśmy mieli powodzenie, lecz powiedziano nam tylko, iżbyśmy byli **wiernymi**. Jest w tem małe ziarnko prawdy, jednakże ja nie znajduję, ażeby Chrystus Pan nakazywał bezowocną służbę. Znajduję takie słowo: „alem ja was obrał; i po-

stawilem was, abyście szli i przynieśli owoc, i żeby owoc wasz trwał". Jeżeli z cierpliwej i długotrwałej służby niema żadnego rezultatu, tedy jest w tem coś nieprawidłowego. P. Bóg chce, abyśmy mieli owoc z naszej pracy. Mówimy sobie: „o, to jest czas siania, żniwo przyjdzie po pewnym czasie i łatwo się zanedbujemy, nie szukając pilnie przyczyny naszego niepowodzenia. Prawda, wierność jest wielką cnotą, lecz większa rzecz jeszcze jest zacząć dobrze i być pewnym, że mamy Pańskie „Ja chcę“, zanim cokolwiek dlań przedsięwzięmiemy.

2. W drugim obrazie mamy **służbę pod kierownictwem Chrystusa Pana** i jej rezultaty. W chwili, kiedy Chrystus Pan, który wiedział wszystko o rybołówstwie, mówi tym rybakom, gdzie mają zapaść sieć,—sieć jest pełna. Nie potrzebują się nad tem zbyt obszernie rozwodzić. „Zapaść sieć po prawej stronie łodzi i znajdziecie“. O, co za błogosławieństwo służby pod kierunkiem Chrystusa Pana! **On** nie chce, abyśmy szli po naszą zapłatę bez dusz, ażebyśmy nie mieli rezultatów naszych modlitw i naszej pracy, a jeżeli nie widzimy żadnego skutku, to wynika z tego jedno jasne przypuszczenie, iż być może czynimy coś, cośmy sobie sami obrali, a nie coś, co nam Pan zlecił do czynienia. Ta pełna sieć jest cudownym obrazem.

3. Przechodzimy do trzeciego obrazu, **śniadanie na brzegu jeziora**, gdzie robotnicy i Pan biesiadują razem, a napis umieszczony pod nim jest następujący: „**Zmartychwstały Chrystus Pan zaopatruje potrzeby Jego sług**“.

Tej nocy nic nie złapali, jednakże ręce, które były przeklute za nich, znając naprzód ich potrzeby, przygotowały dla nich śniadanie tamże na brzegu jeziora. To **On** był, który rzekł: „pójdźcie i pożywajcie“. Oni wykonali służbę samowolnie, jednak łaska Pańska nie pozostawiła ich bez posiłku. **On** ich miłował i chciał ich wprowadzić na właściwą drogę służby.

Chciałbym teraz, abyśmy gruntownie ustalili sobie, jako słudzy Pańscy, — że **Pan** najzupełniej jest wystarczający na wszystkie potrzeby Jego sług. Nie potrzebujemy żadnego innego źródła zaopatrywania, nawet w materialnych rzeczach poza Panem. Obyśmy mogli mieć wiarę

wystąpić, zaufać **Mu** i następnie pozostawić **Mu** wolność służenia nam w naszych potrzebach, jak Jemu się podoba i w jakikolwiek sposób.

4. Idźmy dalej i zatrzymajmy się przed czwartym obrazem:—**Rozmowa Mistrza z Piotrem**.

Nie powinniśmy pominąć napisu pod tym obrazem. Jest to: „**Miłość do Chrystusa Pana jedyną pobudką**“.

Zwróćmy uwagę na bardzo ważny drugorzędny nagłówek do tego obrazu: „Zmartwychwstały Chrystus Pan wybiera sobie do służby, kogo chce“. Lecz to tylko jeden ze szczegółów tego obrazu. Głównie jego znaczenie jest to, że miłość do Mistrza jest jedyną pobudką, która na daje służbie wartość w oczach Pańskich. Trzy razy Pan nasz zapytuje Piotra, czy **Go** miłuje i w odpowiedzi na wyznanie Piotra, że Go miłuje, iż Pan wie, że on Go miłuje, Pan trzykrotnie upoważnia Piotra do służby. „Miłujesz mię?“ „Paśże baranki moje“. „Paśże owce moje“. „Paśże owce moje“.

Pomyślmy o tem przez chwilę. Czasem modlimy się o miłość do dusz; modlimy się nawet czasem, abyśmy mogli czuć „wielką troskę“ o dusze. Znałem młodych ludzi, przygotowujących się do pracy misyjnej, jak się modlili, ażeby mogli mieć wielką miłość dla ludzi w Afryce, lub gdziekolwiekby byli posłani. Piotr jednak nie jest zapytywany o to, czy miłuje baranki i czy miłuje owce.

Zobaczylibyście, jak ten motyw upadłby nisko. Zapytanie brzmi: „miłujesz **Mię?**“ Tedy paś baranki moje, paś owce moje. Jeżeli rozumiem Nowy Testament, to żadna inna pobudka do służenia Chrystusowi Panu Zmartwychwstałemu nie jest pobudką dostateczną.

Podziwiam, jak wielu z nas służy z wierności i gorliwości wyznaniowej tylko, lub też z powodu zainteresowania się pewną organizacją, której jesteśmy urzędnikami, albo członkami. Wierzę, iż zachodzi wielka potrzeba głębokiego zbadania serc co do tego punktu. Czy głównym powodem do naszej osobistej służby dla Pana jest jedynie miłość ku niemu? Czy jest to jedyne doświadczenie, które stosujemy do siebie w naszej służbie codziennie?

5. Musimy dalej zatrzymać się przed piątym obrazem. Głównymi figurami tego obrazu są znowu Chrystus Pan i Piotr. Chrystus Pan jednak nie mówi już tutaj

o służbie Piotra, lecz o jej zakończeniu męczeństwem. Jak się to nazywa? Posłuchajcie: **„Zmartwychwstały Chrystus ro dziela cierpienia i śmierć“**.

Nie wierzę, że słudzy Pańscy umierają przypadkowo. Nie wierzę również, że śmierć u dzieci Bożych „zdarza się“ przypadkowo. „Gdyś był młodszy, opasywałeś sam siebie i chodziłeś, dokąd chciałeś, lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz“. Nikt z nas nie obrałby cierpienia. Nikt z nas nie chciałby wybrać sobie śmierci męczeńskiej. Jednakże Piotr, tak samowolny i bojaźliwy, jakim był, poddał się temu. Całe znaczenie jest w tem, ażeby być poddanym woli Bożej.

„To powiedział, dając znać, jaką śmiercią uwielbi Boga“.

6. Nareszcie ostatni obraz w tej cudownej galerji: **Służba jest osobista.**

Piotr chciałby był uczynić ją, żeby tak powiedzieć: przedmiotem wspólnym, zbiorowym. Widząc Jana, rzekł, „Panie, a ten co?“ W odpowiedzi na to Chrystus Pan rzekł: „Piotrze, to nie jest twoja rzecz. Gdybym chciał, ażeby pozostał; gdybym chciał, ażeby łapał ryby; gdybym chciał, ażeby pasł owce i baranki; gdybym chciał, ażeby umarł,—co tobie do tego? **„Ty pójdź za Mną“**“.

Tak jest z całą naszą służbą. My nie mamy brać rozkazów dla nas z drugiej, albo trzeciej ręki. O, starajmy się wejść w osobisty, bezpośredni stosunek z **Nim!** Jest dziwna, słodka wolność w tego rodzaju służbie. Chrystus Pan wybiera swoje własne sługi bardzo dziwnie nieraz. Jedyną pobudką do służby jest chęć podobania się Panu i miłość ku Niemu. Jednakże we wszystkich doświadczeniach, które przyjdą, spoczywamy w tem przekonaniu, że nasze cierpienia i nasza śmierć nawet na drodze posłuszeństwa są naznaczone dla nas przezeń i nie są przypadkowe, — że podobnie jak Jan, jesteśmy nieśmiertelni, dopóki nie dokonamy naszego dzieła. Kto chciałby marnieć tutaj bezużytecznie? Pewno, że nikt z nas.

Nakoniec, Mistrzem naszym jest **Pan**, a nie człowiek. To jest doskonała wolność...

Napisał *D-r. C. I. Scofield.*

Tłumaczył *A. P.*

# ZNACZENIE MODLITWY.

## VI.

### MODLITWA W IMIENIU JEZUSA I WEDŁUG WOLI BOŻEJ.

Pan Jezus powiedział do uczniów swoich przed śmiercią krzyżową, bardzo ważne i zastanowienia godne słowo: „O cokolwiek prosić będziecie w imieniu mojem, uczynię to, aby był uwielbiony Ojciec w Synu”. (Ew. Jana 14, 13).

Modlitwa w imieniu Jezusa ma pełne znaczenie u P. Boga. On ma upodobanie w Synu swoim Jezusie Chrystusie. Słyszcy Go ciągle i wysłuchuje każdą prośbę, która prawdziwie w imieniu Jego umiłowanego Syna do Niego skierowaną zostaje. W imieniu P. Jezusa spoczywa wonność, która każdą modlitwę przed obliczem Bożem przyjemną czyni.

Co jednak znaczy, modlić się w imieniu P. Jezusa?

Źo różnych objaśnień już próbowano, które — niestety — zwyczajnych i prostych umysłów nie zaspokoily. W powyższem wyrażeniu P. Jezusa nie leży przecież nic tajemniczego. Gdyby kto z Czytelników zechciał całe Pismo Święte, czy to uprzytomnić sobie, czy też przejrzeć, i wszystkie miejsca w których słowa „w imieniu mojem“ znajdują się dokładnie zbadać, przekonałby się łatwo, że one mniej więcej to samo oznaczają co w dzisiejszej mowie przez te słowa wyrażamy. Jeżeli zwrócę się do banku z czekiem przeze mnie podpisanym, to żądam wypłacenia w moim własnym imieniu. Jeżeli mam w danym banku pieniądze złożone, to czek ten zostanie wypłacony, jeżeli zaś nie, zostanie odrzucony. Gdy zwrócę się do banku z czekiem podpisanym przez kogo innego, to proszę o wypłacenie w imieniu tego podpisanego, i wówczas bez względu na to, czy sam posiadam włożone pieniądze w banku, czy nie, jeżeli tylko ten podpisany posiada wkłady, to żądana suma zostanie mi wypłacona.

Podobnie przedstawia się sprawa, gdy do banku niebieskiego zwracam się — gdy do P. Boga modlę się. Nic tam nie umieściłem, wobec czego nie mam prawa żądania kredytu. Gdy zwrócę się tam w swoim własnym imieniu, absolutnie nic nie uzyskam, lecz P. Jezus ma nieograniczony kredyt, a On nadał mi to prawo i przywilej w Jego imieniu do banku niebieskiego zwracać się; gdy więc w Jego imieniu zwracam się, modlitwy moje wysłuchane zostają.

W imieniu P. Jezusa modlić się, znaczy wszelką myśl o moich własnych prawach, przywilejach i zasługach u P. Boga zupełnie wykreślić, a zbliżyć się do P. Boga jedynie tylko na mocy praw i zasług P. Jezusa. Nie wystarczy jeżeli do naszych modlitw słowa: „Proszę o to wszystko w imieniu Jezusa“ — dodamy. Mógłbym te słowa wymawiać, a pomimo wszystko na własnych zasługach się opierać. Albo przeciwnie słowa te zupełnie opuścić, a jednak w rzeczywistości moją modlitwę na zasługach Zbawiciela oprzeć. Jeżeli więc zwrócę się do P. Boga nie na mocy jakichkolwiek zasług z mojej strony, lecz na mocy zasług Chrystusa, nie na mocy mojej własnej pobożności, lecz na podstawie przelanej krwi, wówczas wysłucha mię P. Bóg. (Żyd: 10, 19).

Słowa 1 listu Jana, rozdz. 5, w. 14 i 15 rzucą nam pewne światło na pytanie: Jak modlić się powinniśmy? „To jest ufność którą mamy ku niemu, iż jeśli o co prosimy według woli Jego słyszy nas, a jeśli wiemy, że nas słyszy, o cokolwiek prosimy, tedy wiemy, że mamy od niego to, o cośmy prosili“.

Powyższy tekst wyraźnie mówi nam, że aby celu dopiąć, musimy według woli Bożej modlić się. Wówczas to bez wszelkiego „może“ otrzymamy, o co prosimy.

Czy doprawdy możemy znać wolę Bożą? Możemy być pewni, że prośba o jakąś rzecz z Jego wolą zgodna jest?

Tak! Niewątpliwie możemy.

A w sposób ten mianowicie:

Po pierwsze przez Słowo Boże. P. Bóg objawił nam wolę Swoją w Piśmie Świętem. Jeżeli w Słowie Bożem jest coś wyraźnie obiecanie, to wówczas wiemy, że wolą Bożą jest nam to dać. Znajduję więc pewną obietnicę w Słowie Bożem i zapragnę urzeczywistnienia jej prosząc o tę obiecaną rzecz, to wiem, że jest to prośba według Jego woli, że mię On słyszy i da mi o co proszę. Gdy proszę np. o mądrość, to wiem, że wolą Bożą jest dać mi ją, gdyż On sam mi powiedział (Jakóba 1, 5): „Jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który daje ją wszystkim szczerze, a nie wymawia, i będzie mu dana“. Proszę więc o mądrość, to wiem, że prośba moja zostanie wysłuchaną i mądrość o którą modłę się otrzymam. Badając Piśmo święte w celu poznania woli Bożej, którą nam wyraźnie w obietnicach Swoich objawił i prosimy w modlitwie o urzeczywistnienie ich, w tym niewzruszonym oczekiwaniu, że da nam to Bóg co obiecał, to niezawodnie odkrywamy tajemnicę wysłuchanej modlitwy.

Poznać wolę Bożą możemy również jeszcze i na innej drodze: — przez działanie Ducha Świętego. Mamy wiele potrzeb w codziennym życiu, które wyraźnemi ob etnicami w Słowie Bożem nie zostały objęte. P. Bóg nie zostawił nas jednakże w niejasności co do Jego woli w poszczególnych wypadkach. W liście do Rzymian rozdz. 8, wierszu 26 i 27 czytamy: „Tak też i Duch dopomaga nam w niemocy naszej. Albowiem nie wiemy, o cośmy się modlić mieli jak należy; ale sam Duch przyczynia się za nami westchnieniami niewysłowionemi. A który bada serca, wie jaki jest zmysł Ducha, ponieważ według Boga przyczynia się za świętymi“. Powyższe słowa wskazują nam dokładnie na to, że Duch Boży mieszkający w nas, za nami prosi i modlitwy nasze stosownie do woli Bożej kształtuje. Zostajemy więc przez Ducha Św. pobudzeni do proszenia P. Boga o jakąś rzecz, to z całym spokojem uczynić to możemy, w zupełnej pewności, że jest to z wolą Bożą zgodne i że otrzymamy to, o co Go prosimy, pomimo że w Słowie Bożem żadnej obietnicy w tem względzie nie znajdujemy. Zdarza się często, że położy nam P. Bóg przez Ducha Św. na serce konieczną potrzebę modlitwy przyczynnej za jakąś osobą. Ten ciężar nie daje nam spokoju i musimy modlić się. Może osoba ta jest nieprzystępną dla nas, ale P. Bóg słyszy modlitwę przyczynną i zdarza się często, że dowiadujemy się wkrótce o jej nawróceniu się do Boga.

Słowa 1 listu Ap. Jana, rozdz. 5, wiersza 14 i 15 polecił p. Bóg napisać dla utwierdzenia i pomnożenia naszej wiary, i tak rozpoczynają się: „To jest ufność którą mamy ku niemu“, a zaś kończą się — „W i e m y, że mamy od niego to, o cośmy prosili“.

Może wprawdzie zdarzyć się, że w niektórych wypadkach nie będziemy mogli woli Bożej dokładnie poznać, do takich modlitw powinniśmy w pokorze dodać słowa: „Ojcze jeżeli chcesz — nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie! „Jeżeli poznaliśmy wolę Bożą nie potrzebny jest wówczas ten dodatek „jeżeli“, lecz przeciwnie powinniśmy w wierze i ufności wziąć od Niego to, o cośmy prosili i dziękować Mu, chwając i wielbiąc imię Jego Święte.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## POŁĄCZENIE SIĘ Z BOGIEM.

Póki człowiek pozostaje panem siebie samego, nie ma zespolenia się z P. Bogiem, nie ma jedności — jest Bóg i człowiek. Tam gdzie dwoje stają się jednym — nie kocha się, nie myśli się, nie działa się pojedynczo. Kiedy P. Bóg zamieszka w człowieku, nastaje cisza, pokój zupełny; wszelki ból, krzyk, rosterki i własna wola ustają. Ież to trosk człowiek sobie stwarza, kiedy jest poza tą jednością. W jaki sposób możemy dojść do tej jedności? Musimy oddać za nią wszystko, co posiadamy, musimy umrzeć dla wszelkiej naszej samodzielności! Jeżeli drzewo ma dać ciepło, trzeba je spalić, świeca dając światło powoli znika. Innemi słowy, powinien człowiek umrzeć dla swojej woli, dla siebie samego, dla wszystkiego. Śmierć ta daje życie, gdyż człowiek który nie umrze, nie ożyje. Pszeniczne ziarno jeśli nie zgnije, pozostanie samo, a jeśli umrze, przyniesie wiele owocu. (Ew. Jana 12. 24). Śmierć ta i to życie mają pewne stopnie. Stopnie życia uzależnione są od mocy i głębokości śmierci—jak a śmierć, takie i życie. Życie daje siły człowiekowi i naucza go jak skutecznie ma umrzeć. Kiedy nowicjusz umiera dla jakiejś swojej skłonności, swojej woli, dla swego bóstwa — cierpi więcej, aniżeli człowiek wyćwiczony w walce. Lecz śmierć ta pozwala mu radośnie umrzeć dla cierpienia następnego, dla tego, że przez to pierwsze zwycięstwo zabłysło dla niego życie i światłość w ciemnościach. Czyli w ten sposób przechodzi się od życia do śmierci, a od śmierci do życia, ale nikt nie jest szczęśliwszy od niego. Śmierć w takim człowieku tak jest ukrytą w życiu, że on już nie odczuwa jej goryczy, pozostaje dla niego cudowna radość, przechodzi on od zwycięstwa ku zwycięstwu! Jeżeli ma nastąpić zespolenie

się z Bogiem i Pan Bóg ma w nas zamieszkać i stać się naszym żywotem, stary Adam powinien umrzeć. Chrystus Pan powiedział: Kto chce życie swoje zachować, straci je; i kto je straci, zachowa je". (Ew. Łuk. 17, 33). Kto poza Bogiem żywi uczucia nadziei, bojaźni, miłości, cierpienia, pragnienia — ten nie jest w jedności z P. Bogiem. Z chwilą naszego zjednoczenia się z Bogiem niema już ani własnego działania, ani niepokoju, ani dążenia, ani cierpienia — albowiem w Bogu jest tylko pogoda, odpocznienie i pokój.

„Ojcze święty! Zachowaj ich w imieniu twojem, których mi dałeś, aby byli jedno, jak my“.

„Aby wszyscy byli jedno; jak Ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli. Ja w nich, Ty we mnie, aby byli zupełnie jedno“.

„Ojcze! chcę, aby i ci, których mi dałeś, byli ze mną, gdzie ja jestem; aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał, gdyż umiłowałeś mię przed założeniem świata“.  
(Ew. Jana 17, 11. 21—24).

Apostoł Paweł jedno w Chrystusie Panu.

„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany. a żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus; a to, że teraz w ciele żyję, w wierze Syna Bożego żyję, który mię umiłował, i wydał samego siebie za mnie“. (Galat. 2, 20).

---

V-4545/1927

# LASKA, POKÓJ

PISMO ROŚWIECONE SPRAWIE  
DUCHOWEGO BUDOWANIA  
DZIECI BOŻYCH.

PIOTRA P.

W E U J Y M — 1927.

RED. I ADM. = LUBLIN =  
SKRZYŃKA POCZT. - 196. -

CZASOPISMO  
ŁASKA i POKÓJ

Wydawane za dobrowolne ofiary, wychodzi według możliwości i środków. Głównym celem tegoż, jest przez dobry rozbiór Słowa Bożego (2 Tym. 2, 15), pobudzać wierzących do chodzenia w prawdzie.

Prenumeraty płatnej z góry nie pobieramy, natomiast dobrowolne dary na wydawnictwo przyjmujemy z wdzięcznością.

Konto czekowe P. K. O. w Warszawie Nr. 63 638.

Prosimy serdecznie wszystkich czytelników o pomoc w rozszerzaniu pisma tego między dziećmi Bożymi.

Prosimy również, aby koniecznie przy czytaniu pisma porównywali odnośniki z miejscami Pisma Św.

NA WYDAWNICTWO WPŁYNEŁO

w czasie od 20-go grudnia ub. r. do 5 lutego r. b.

Nr. 173 p. P.	Zł.	—,50	Nr. 182 L. G.	Zł.	23.—
„ 174 M. L.	„	2.—	„ 183 J. M.	„	35.—
„ 175 M. Cz.	„	5.—	„ 184 J. S.	„	5.—
„ 176 A. R.	„	3.—	„ 185 S. R.	„	5.—
„ 177 G. R.	„	10.—	„ 186 Sp.Ch.W.	„	5.—
„ 178 N. M.	„	5.—	„ 187 G.	„	—,50
„ 179 A. Sz.	„	1.—			
„ 180 T. S.	„	3.—	Razem . . .	Zł.	113.00
„ 181 P. F.	„	10.—			

„Teraz tedy, Boże nasz! wyznajemy Cię, a chwalamy imię sławy twojej..., gdyż od ciebie jest wszystko, a z rąk twoich wzięwszy daliśmy tobie“.

(1 Kron. 29, 13. 14).

## PRZYMIERZE KRWI.

„Większej miłości nikt nie ma nad to, jak kiedy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich.

Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, cokolwiek ja wam przykazuję.

Już was dalej nie będę zwał sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego; lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, comkolwiek słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam.” Jan 15:13-15.

„Przyjacielem Bożym nazwany został.” Jakób 2:23.

Za czasów patryarchy Abrahama wstępowano w stosunek przyjacielski przez szczególny i bardzo wiele znaczący obrzęd. Dwu ludzi mianowicie, pragnących nawiązać stosunek przyjacielski z osobą, dokonywało tego przez obrzęd, który był znany jako „Przymierze-Krwi”. Uczestnicy schodzili się razem ze wspólnym kielichem. Każdy z nich klął się ostrym narzędziem w swoją rękę i dozwalał, że parę kropli jego własnej krwi spływało do kielicha. Czasami do tak zmieszanej krwi dolewano wody i następnie obydwaj uczestnicy pili z kielicha zawierającego ich krew. Po takim picciu według zwyczaju ich plemienia, byli przyjaciółmi. Z tego obrzędu przyjacielstwa wypływają pewne piękne i ważne prawdy, które pragniemy wyłożyć w niniejszem studjum Słowa Bożego. Pierwsza z nich jest ta:

Każdy z przyjaciół *oddawał swoje własne życie* drugiemu.

Kalecząc swoją rękę i dozwalając krwi ściekać do kielicha, zezwalał, ażeby spływało jego życie. „Krew jest życie” (dusza). Gen. 9:4; Lev. 17:14. Przez obrzęd powyżej opisany każdy z przyjaciół obrazowo oddawał swoje własne życie na korzyść drugiego. Abraham „przyjacielem Bożym nazwany został”. W jednym miejscu jest powiedziane, że Abraham „rozciął” przymierze z P. Bogiem, jak gdyby nawiązując do tego zajmującego obrzędu pośród plemion. (Gen, 15:10,18) Abraham tedy „przyjacielem Bożym nazwany został”.

Nadszedł czas, kiedy P. Bóg wezwał Abrahama do złożenia najwyższej próby przyjaźni: — do wylania własnego jego życia, gdyby tego zaszła potrzeba, za swego przyjaciela, Boga Nieba, z którym wszedł w przymierze Krwi. „I rzekł Bóg: weźmij teraz syna twego, jedynego twego, którego miłujesz, Izaaka, a idź do ziemi Mojra, i tam go ofiarujesz na ofiarę paloną“ (Gen. 22:2). Było to najwyższe doświadczenie. Abraham miał oddać swoje własne życie, — gdyż niewątpliwie daleko chętniej oddałby był swoje własne życie, — niż życie Izaaka. Historia ta jest znana wszystkim. Przywiedźcież więc sobie na pamięć obraz ojca ze złamanem sercem i młodzieńca o jasnym obliczu, idących razem górską ścieżyną, — anioła Bożego powstrzymującego rękę ojca, oraz zadziwiająca łaskę i współczucie Boże, które oszczędziło jedynego syna Abrahamowego. Nadszedł jednakże czas, kiedy potomkowie Abrahama potrzebowali kogoś, ktoby za nich umarł, ażeby im przez to okazać swoją miłość, aż do śmierci. A chociaż P. Bóg oszczędził syna Abrahamowego, to jednak „własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał“ (Rzym. 8:32). O! jak wiernie Jezus Chrystus, nasz przyjaciel przez przymierze krwi, dochował tego przymierza dla mnie i dla was. Jak On wylał swoje życie w cierpieniu, aż do śmierci! Ludzie Go oskarżyli, badali go przed sądem, stawili przeciwko Niemu fałszywych świadków, bili Go po twarzy, biczowali Go, plwali Nań, szydzili Zeń, kiwali nad Nim swoimi głowami, wymyślali Mu, lecz nic nie mogło Go odwieść od Jego zamiaru oddania własnego życia za nas, Jego przyjaciół przez przymierze Krwi. Śpiewamy w pieśni: „Jakiż to przyjaciel Jezus“ i kto może w to wątpić? Żaden przyjaciel — nikt, złączony z nami najdelikatniejszymi nawet węzłami pokrewieństwa tego świata, nie wytrzymał próby przyjacielstwa, jak to uczynił Jezus Chrystus, oddając swoje życie za nas.

Lecz, drodzy przyjaciele, czy możemy wziąć drugą stronę tej prawdy i powiedzieć: „czy Jezus Chrystus posiada przyjaciela we mnie? Czy ja złożyłem moje życie u Jego stóp? Zwróć się kiedykolwiek do 2 Kor. 5:15 i zauważ potrójny cel jego śmierci. „Za wszystkich umarł, aby ci, którzy żyją, już nie sobie samym żyli, ale temu, który

umarł za nich". „Umarł” — *za nas*. „Umarł”, ażebyśmy *my mogli żyć*. „Umarł”, ażebyśmy my, którzy żyjemy, *nie żyli już dłużej dla samych siebie tylko*. Ach, myśmy zrozumieli cel śmierci Chrystusa Pana **zamiast** nas grzeszników. Przyjeliśmy tę śmierć. Uwierzyliśmy i zostaliśmy przeniesieni z śmierci wiecznej do życia wiecznego. Czy jednakże jest to możliwe, ażeby ktokolwiek z nas niweczył trzeci wielki cel śmierci Jezusa Chrystusa, mianowicie cel, ażeby Chrześcijanin, który został uwolniony od winy grzechu i wprowadzony w żywot wieczny, oddał swoje życie Przyjacielowi przez przymierze — Krwi!

Czy ja miłuję Jezusa Chrystusa? Jest to istotnie, osobiste pytanie. W jaki sposób mogę wiedzieć, że Go miłuję? „Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak kiedy kto **Życie swoje kładzie** za przyjaciół swoich”. O! mógłbym mówić językiem ludzkim i anielskim i jeszcze nie miłować mojego Pana. Mógłbym mieć wszystką mądrość i wiedzę, wiarę przenosząca góry i pomimo to mógłbym nie miłować Pana. Mógłbym wydać ciało moje na spalanie, jednak nie miłować jeszcze mojego Pana ponad wszystko. Lecz Pan mówi, że jest jedna rzecz, która jest najwyższym dowodem miłości doń: — „większej miłości nikt nie ma nad tę, jak kiedy kto życie kładzie” za Jezusa Chrystusa. Nie możemy położyć naszego życia tak, jak **On** to uczynił dla oczyszczenia nas od grzechu. Możemy jednak złożyć życie nasze u Jego stóp, jako błogosławioną, kosztowną, żywą ofiarę i w ten sposób być Jego przyjaciółmi. Dalej:

Każdy z przyjaciół **otrzymywał życie** drugiego.

Kiedy każdy z przyjaciół, wzięwszy kielich, pił zeń, to ponieważ tam zmieszane były krople krwi drugiego uczestnika, obrazowo przyjmował jego życie. Krew bowiem jest życie. Pijąc krew, pił życie. „Ten kielich jest to nowy testament we Krwi mojej: pijcie z tego wszyscy” 1 Kor. 11:25; Mat. 26:27. Nie wyłączone jest, czy Chrystus Pan nie sięgnął swoim umysłem wstecz do tego pięknego obrazu z przed wieków i czy nie zamierzył użyć go w tym celu, ażeby uczynić bardzo żywą tę wielką prawdę, że obrazowo **On** dał im do picia w tym kielichu *Swoją Krew*. Mówię, iż każdy z przyjaciół otrzymał życie innego. „Ach tak”, powiesz, „lecz w jaki sposób mogło to być prawdą

o P. Jezusie, naszym Przyjacielu przez przymierze krwi? „Posłuchajcie: — „Albowiem nie Aniołów przyjmuje **On**, ale nasienie Abrahamowe przyjmuje“ (Hebr. 2:16), Jego przyjaciel przez przymierze krwi. Chrystus Pan wziął na się naszą ludzką naturę, czyż nie tak? Mógł stać się potężnym Aniołem. W pełnym blasku tej swojej anielskiej natury mógł przechadzać się pomiędzy niebem i ziemią, odwiedzając niekiedy splamiony grzechem i umierający świat. Lecz o ileż daleko więcej miłości było ponad to w Jego Boskiem sercu dla nas. **On** nie wziął na się natury Aniołów, lecz nasienia Abrahamowego. Jezus Chrystus stał się człowiekiem w tym celu, ażeby mógł cierpieć z nami; ażeby mógł być „Najwyższym Kapłanem, któryby mógł mieć litość nad słabościami naszemi“; ażeby mógł być „kuszony we wszystkim podobnie jak my, oprócz grzechu“ (Hebr. 4:15); ażeby mógł wejść w każdą okoliczność naszego ludzkiego życia; ażeby mógł być Bogiem, któryby rzeczywiście miał udział w naszej ludzkiej naturze i pił kielich naszych ludzkich bóli, prób, doświadczeń, trudów i płaczu.

Jednakże Chrystus Pan uczynił coś więcej ponad to. Nie tylko bowiem przyjął nasze życie, takim jakie było, lecz **myśmy otrzymali Jego życie!** On wziął naszą ludzką naturę do P. Boga, a nam przyniósł Boską naturę, Ten, który był Synem Bożym, stał się człowiekiem. My, którzy jesteśmy ludźmi, stajemy się w **Nim** przez wiarę synami Bożymi. Jak zachwycająca jest ta prawda! Zdaje się, iż po prawdzie o zadosyć uczynieniu za grzechy nasze przez P. Jezusa, Pan Bóg chce położyć szczególniejszy nacisk na to, że „**życie Chrystusa Pana wcielone zostaje w was i we mnie w chwili kiedy weń uwierzymy.** Zwróćmy się do Hebr. 6:13-17: „Albowiem Bóg, czyniąc obietnicę Abrahamowi, gdy nie miał na kogo większego przysiędz, przysięgł na Siebie Samego, mówiąc: Zaiste błogosławiąc błogosławić ci będę, i rozmnażając rozmnożę cię. A tak czekając długo, dostąpił obietnicy. Ludzie bowiem na większego przysięgają, a końcem wszystkich sporów między nimi jest przysięga ku stwierdzeniu. Dla tego też Bóg, chcąc silniej okazać dziedzicom obietnicy niezmiennosć woli swojej, uczynił to za pośrednictwem przysięgi“.

Jak zadziwiająca jest to rzecz, iż P. Bóg raczy zobowiązywać się przysięgą wobec dziedziców obietnicy. P. Bóg zniża się do zapewnień, których używają ludzie sami, przysięgając, że błogosławieństwa Abrahama, przyjaciela Bożego przez przymierze krwi, przyjdą na dziedziców obietnicy. „Dobrze“, ktoś powie, „lecz muszą to być obietnice należące do Żydów, coś dla nasienia Abrahamowego co do ciała“. Zwróćmyż się więc teraz do listu do Galatów (3:14) i zobaczmy, jak zadziwiająco P. Bóg Sam kładzie Swój palec na tę obietnicę, ażebyśmy nie mogli nigdy pobłądzić i pomylić się co do jej natury. P. Bóg przysięga, że błogosławieństwo Abrahama powinno przyjść na dziedziców obietnicy.

Którzyż to są ci dziedzice i co to za obietnica? Przeczytajmy: „Aby błogosławieństwo Abrahama przyszło w Chrystusie Jezusie **na pogan**, abyśmy obietnicę Ducha wzięli przez wiarę“.

„Objetnica Ducha“ — oto było to błogosławieństwo, które miało przyjść na pogan: — Duch Boży, życie Samego Boga, które miało być otrzymane przez Jezusa Chrystusa, kiedy ludzie uwierzyli weń. W chwili narodzin młodego Kościoła, kiedy zaczęto opowiadać Ewangelię, ludzie zaczynają wołać: „cóż mamy czynić, mężowie bracia“? Odpowiedź, jaka nastąpiła, mamy zanotowaną w Dziejach Ap. 2:38. To, co P. Bóg, przysiągł, zaczyna się dzieć. „Nawróćcie się i niech się każdy z was ochrzczi w Imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów, a weźmiecie dar Ducha Świętego“. Jak jasno! W tej samej chwili, kiedy uwierzmy w Jezusa Chrystusa, życie Samego Boga wstępuje w was i we mnie! Ja nie posiadam żadnej teorii o Duchu Św. Nie chcę też żadnego sporu co do Jego zamieszkiwania w nas, lecz twierdzę, iż P. Bóg przysięga, że każde z Jego dzieci, które wierzy w Jezusa Chrystusa, otrzyma Ducha Św. Bożego. Czy możemy kiedykolwiek wątpić w to, na co P. Bóg przysiągł? Jeżeli jesteśmy Jego dziećmi, wierzy, że życie Boże tak rzeczywiście wstępuje w nas, jak rzeczywiście posiadamy ciało i krew naszych cielesnych rodziców, których krew istotnie płynie w naszych żyłach. Chrystus Pan mówi Sam: „Ten kielich jest to **nowy testament we krwi Mojej**“ — przymierze

łaski — obietnica Ducha, obietnica życia Bożego w nas w tym celu, ażeby nas uczynić zdolnymi do zachowania i czynienia woli Bożej, co nigdy dotąd nie mogło być dokonane pod zakonem. Pijąc z tego kielicha, chcemy pamiętać, iż tak pewnie jak żar, ciepło i życie pitego wina obecnie jest w naszych ciałach, tak pewnie duchowe życie Jezusa Chrystusa przebywa w nas. P. Bóg, poszukując miejsca do przebywania w całym wszechświecie dla Siebie Samego i Swojego Życia obrał sobie wasze i moje ciało! Otrzymaliśmy więc życie Chrystusa Pana. Następnie:

Przyjaciele zostawali **napelnieni miłością** jeden do drugiego.

Skoro przyjaciele zawierający przymierze pili z tej krwi przymierza, serca ich łączyły jedno do drugiego, jak przylgnęły do siebie serca Jonata i Dawida. Od tej chwili miłowali się wzajemnie, jak nikt inny w całym tem plemieniu. Myśląc o naszym Przyjacielu z Przymierza Krwi, jak wielkiego miłośnika dusz naszych spostrzec w **Nim** musimy. Jak *czuła* była Jego miłość... Widzimy Go, oddającego w ręce umiłowanego ucznia swoją matkę, w chwili najdotkliwszych bólów konania. Jak *myślącą* była Jego miłość... Widzimy Jego troskliwość o głodne i omdlewające tłumy ludzi, kiedy przygotował dla nich wielki obiad. Na brzegu morskim o brzasku dnia, skoro znużeni Apostołowie powracają po całonocnej pracy, widzimy Go przygotowującego dla nich śniadanie—Jezusa Chrystusa, Pana Wszechświata, przyrządzającego śniadanie dla swoich własnych! Jego **współczującą** miłość oglądamy, kiedy wychodzi do opuszczonych, zbłąkanych, skalanych grzechem i cierpiących. **Niezmiennosc** Jego miłości okazuje się, kiedy czytamy, iż „umiłowawszy swoich, aż do końca umiłował ich“ (Jan 13:1):—do końca ich oziębłości, do końca zdrady, do końca swojego własnego konania umiłował swoich własnych. Widząc tę zadziwiającą miłość Jezusa Chrystusa, pragniemy posiadać ją również.

Jaka jest tajemnica miłości w naszych sercach? Posłuchajcie: — każdy z przyjaciół otrzymywał życie drugiego. Wyjdźcie ze mną do ogrodu, gdzie rosną drzewa owocowe. Czy widzicie cierpliwego gospodarza przy robocie? On hoduje drzewa: użyźnia je i obcina uschnięte

i nadmiernie rozrośnięte gałęzie. Postawszy chwilę i przy-  
patrzywszy się jego pracy zapytujecie: „lecz mój przyja-  
cielu, co będzie z owocem? Nie widzimy żadnego znaku  
na owoc“. Gospodarz zaś, spoglądając ze znaczącym  
uśmiechem—czy nie tak czyni mądry gospodarz — odpo-  
wiada: „ja użyżniam dla życia, uprawiam dla życia, obci-  
nam dla życia, oczyszczam dla życia. Moi przyjaciele, tu  
uśmiecha znowu, „skoro te drzewa zostaną napelnione  
życiem, nie będę miał żadnej troski o owoc“. Niezawodnie,  
**tajemnicą obfitej miłości jest zwyczajnie pełność  
życia — Życia Jego Ducha mieszkającego w nas.**  
Życie wydaje miłość — „Owoc Ducha jest miłość“. Nasze  
umarłe, cielesne natury nie miłują tak, jak Bóg miłuje.  
Nasze cielesne serce i umysł miłują świat, ambicje tego  
świata, miłują chwałę, fraszki i błyskotki światowe, **lecz  
Życie Boże, Życie Chrystusa Pana w nas, jest to  
miłość — miłość innych.** Taką miłość pragniemy mieć  
i taka miłość jest owocem Ducha Bożego. Dlatego to  
wierz w przemieszkwanie Ducha Bożego w nas, bądź pod-  
dany Duchowi Bożemu, ufaj Mu, uczyni wszystko, coby  
dało Duchowi Bożemu możność działania w twojem życiu.  
Równocześnie zaś ze wzrostem mocy i pełności Ducha  
Bożego w naszym życiu, wzrośnie i miłość.

Powiedzieliśmy, że miłość jest owoc **Ducha Bożego.**  
Nie zapominajmy więc, że to jest **owoc.** To zaś znaczy,  
iż trzeba mu dać właściwy czas. Potrzeba czasu, ażeby  
pąk zgrubiał, potrzeba czasu na otworzenie się kwiatu,  
potrzeba czasu na zaokrąglenie się i rozwinięcie tegoż,  
potrzeba czasu na jego dojrzanie i zjawienie się pięknej  
rumieni, aż wreszcie zrywasz go otwarcie i masz brzoskwinię  
w całej dojrzałości i słodczy. **Na to potrzeba cza-  
su.** Bądź cierpliwy sam ze sobą, oczekując, ufając i wzra-  
stając coraz więcej w poznaniu Ducha Bożego. Pewne-  
go dnia spostrzeżesz wreszcie, iż do twego serca splywa  
żar miłości do zgubionych, do innych, do upadłych i mi-  
łość do Chrystusa Pana taka, jakiej nie zaznałeś nigdy  
przedtem. Tajemnica Boża miłości jest poprostu Jego ta-  
jemnica życia — Chrystusowego życia — tajemnica Du-  
cha Bożego w nas.

Przyjaciele **czynili wolę** jeden drugiego.

„Wy jesteście przyjaciółmi moimi, **jeśli czynić będziecie, cokolwiek ja wam przykazuję**“ (Jan 15: 14). Każdy z przyjaciół był gotów czynić to, co się podobalo drugiemu. Dobrze, czy jednak może to być prawdą o P. Bogu, ażeby miał czynić naszą wolę? Posłuchajcie:—„Jeśli we mnie mieszkać będziecie i słowa moje w was mieszkać będą, czegokolwiek byście chcieli, proście, a stanie się wam“. Oto, jaka jest cudowność i błogosławieństwo życia modlitwy! Zadziwiające stanowisko Boże, iż P. Bóg gotów jest czynić **wolę ludzi mieszkających w Nim**, jeżeli proszą o to w modlitwie. Dlaczego by tak miało nie być? Jeżeli prosimy P. Boga o coś zgodnego z Jego wolą, dlaczego miałby tego nie uczynić? P. Bóg z zadowoleniem czyni tę część swojej woli, o którą prosicie, jak każdą inną część Jego woli we Wszechświecie. Jest w tem cześć, chwała i interes Boży, ażeby czynić **waszą** wolę, kiedy prosicie zgodnie z Jego wolą. Na zachodnich obszarach Ameryki są olbrzymie gospodarstwa rolne w celu uprawiania pszenicy. Czyż właściciel takiej farmy nie jest gotów wykonywać wolę swojego rządcy, zarówno jak i rządcą, czy nie jest gotów wykonywać wolę właściciela? Jeżeli podczas zbiorów żniwiarka się zepsuje i rządcą prosi o jej reperację, jest to w interesie właściciela, ażeby była naprawiona. Jeżeli ziarno bieleje i niszczy się, a rządcą prosi o ręce, ażeby je zebrać, jest to w interesie właściciela, ażeby odpowiedział na jego żądanie. Jeżeli więc żyjemy podług woli Bożej, usiłując czynić Jego wolę, jest to w interesie własnym Królestwa Bożego, ażeby ta wola była wykonana. P. Bóg też czyni ją z zadowoleniem. P. Bóg oczekuje na nas, ażebyśmy obrali Jego wolę. Skoro zaś my obieramy sobie, abyśmy czynili Jego wolę i prosimy o cokolwiek zgodnie z wolą Bożą, P. Bóg to czyni. Ja wam mówię, iż największa myśl o modlitwie nie jest to, abyśmy mieli prosić P. Boga, iżby uczynił coś dla nas, lecz że prosimy, aby P. Bóg **przeprowadził swoją wolę** w tym swoim własnym świecie. Kiedy się tak modlimy, to P. Bóg jest gotów to uczynić. „Czegokolwiek byście chcieli, proście, a stanie się wam“. Skoro mówimy: „Panie, **ja chcę** uwolnić się od grzechu, **ja chcę** wyjść z próżności i głupoty tego świata, **chcę** chodzić ściślej

z Tobą, **chcę** poznać więcej Twoją moc przez łączność z Tobą, przez Twoje Słowo, przez odłączenie się i służbę“, — skoro obieramy te rzeczy, które są w zakresie woli Bożej, to P. Bóg jest gotów czynić naszą wolę, ponieważ wtedy P. Bóg wykonywa poprostu swoją własną wolę w nas.

Nareszcie, czy nie jesteśmy przyjaciółmi P. Jezusa w tem znaczeniu, że **czynimy Jego wolę**? Czy możemy o tem mówić, jako o najwyższej prośbie, tak jak On ją tutaj podaje: „Jesteście przyjaciółmi moimi, **jeśli czynić będziecie, cokolwiek Ja wam przykazuję**“. Najwyższem doświadczeniem, mili przyjaciele, nie jest to, co ja czuję, lecz to. **co Ja czynię**. Chrystus Pan twierdzi, że jeśli wy i ja czynimy Jego wolę, to jest próbą naszej przyjaźni z Nim. Lecz co to jest czynić Jego wolę? Co to jest posłuszeństwo? Jest to pewien **czyn** i jest to **życie**. **Czynem** jest oddanie się na czynienie Jego woli przez całe nasze życie. Czyśmy to uczynili? **Życie** jest to przeprowadzenie powyższego czynu we wszystkich szczegółach życia, a także urządzenie i ukształtowanie tegoż życia nie według naszej własnej woli, lecz podług woli Bożej. Jeśli wy i ja uczynimy ten krok i staniemy się Jego przyjaciółmi przez przymierzenie krwi, to ta Jego księga staje się dla nas objawieniem Jego woli, oraz kierowniczką naszego życia. Jeśli żyjemy po to, ażeby czynić Jego wolę, to to nie znaczy nic, ile cierpienia to kosztuje, ani to, co inni o tem mogą sądzić. My mamy zapytywać samych siebie: co Słowo mojego Pana mówi o tej decyzji, o tym kroku, o tej skłonności w mojem życiu? Cokolwiek mówi, ja przez łaskę Bożą **chcę** to czynić“. Oto, to jest, co przyjaźń z P. Jezusem znaczy. Jest to akt, przez który pozostawiamy nasze egoistyczne życie, ażeby czynić Jego wolę. Jest to życie, w którem dzień za dniem stale i wytrwale pod kierownictwem Słowa Bożego kształtujemy nasze życie podług woli Bożej.

Czy chcecie zwrócić uwagę nakoniec na to, jaki rezultat tego zapowiada Chrystus Pan? Co Chrystus Pan mówi o mężczyźnie lub kobiecie, którzy czynią Jego wolę? Pamiętajcie zapewne Jego odpowiedź, jaką dał tym z ota-

czającego Go tłumu, którzy stojąc blisko Niego powiedzieli doń: „oto, matka twoja i bracia twoi stoją przed domem, chcąc z tobą mówić. A On odpowiadając rzekł temu, co mu to powiedział: któż jest matka moja? i którzy są braćmi moimi? I wyciągnawszy rękę swoją na uczniów swoich, rzekł: oto matka moja i bracia moi! Albowiem, ktobykolwiek czynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiach ten jest bratem moim, i siostrą i matką„ (Mat. 12:47—50). Chrystus Pan wybrał najbliższe, najściślejsze i zarazem najpiękniejsze pokrewieństwo ziemskie i rzekł: „mężczyzna, czy kobieta, którzy weszli ze Mną w ten stosunek przymierza krwi, którzy oddali swoje życie dla czynienia woli Mojego Ojca, jak Ja ją czynię tutaj na ziemi, taki mężczyzna i taka kobieta są mi bliższymi, aniżeli moi własni krewni podług ciała“. Ach, jak błogosławiony jest ten stosunek, do którego Chrystus Pan zaprasza mnie i was, Jego dzieci, ażebyśmy z Nim weszli dzisiaj! Jak cennymi, jak drogimi jesteśmy dla Niego jako *przyjaciela!* Chciejmy jednakże pamiętać, że najwyższą próbą miłości do naszego Pana nie jest **życie wzruszeń uczuciowych**, lecz to: „Jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli **czynić będziecie**, cokolwiek ja wam przykazuję“, a więc moją wolę. Nie zależy na tem, jak prozaiczne jest nasze życie, jakimi mężczyznami i kobietami jesteśmy w rzeczywistości, że nie posiadamy tych cudownych przeżyć uczuciowych, które mogą mieć inni ludzie, że nie jesteśmy z natury energiczni i ożywieni, lecz spokojnego, nawet powolnego usposobienia i temperamentu w naszym życiu, — jeżeli tylko codziennie usiłujemy czynić Jego wolę, to Jezus Chrystus twierdzi, że jest to wielki i najwyższy dowód przyjaźni z **Nim**. Tak, najwyższą próbą miłości ku **Niemu** jest położenie życia naszego na czynienie **Jego woli**, — a następnie jej czynienie.

Napisał H. M. Mc Conkey.

Z zezwolenia autora tłumaczył A. P.

---

# ZNACZENIE MODLITWY.

## V.

### POSŁUSZEŃSTWO A MODLITWA.

Jedno z najważniejszych miejsc Pism Św. o modlitwie znajdujemy w liście Ap. Jana, rozdz. 3, w. 22. Tu Apostoł powiada: „I o cokolwiekbyśmy prosili, bierzemy od niego, bo przykazania jego chcemy; i to, co się podoba przed obliczem jego, czynimy”.

Ap. Jan potwierdza powyższymi słowami, że wszystko otrzymuje o co prosi. Ilu z nas mogłoby to samo powiedzieć: — otrzymuję o co w modlitwie proszę. Ap. Jan tłumaczy nam na jakiej drodze te cudowne doświadczenia robi: „bo przykazania Boże zachowuje, i to, co się podoba przed obliczem Jego, czyni”. Czyli innymi słowy: kto oczekuje, aby Bóg to uczynił, o co Go w modlitwie prosi, powinien stanowczo ze swej strony czynić to, co Bóg w Słowie Swoim rozkazał. Jeżeli my otworzymy nasze uszy, abyśmy głosu Bożego słuchali i skłonimy serca nasze do posłuszeństwa, to i Bóg otworzy ucho swoje, aby wysłuchał naszych prośb. O ile my na głos i przykazania Boże głuchymi pozostaniemy — i On odwróci oblicze swoje od nas i pozostaje nieczułym na prośby nasze. W tym ostatnim leży tajemnica tak często nie wysłuchanych modlitw. Kto Boga nie słucha, to i jego modlitwy pozostają niewysłuchane.

Swojego czasu rozmawiałem z pewną panią, która zaliczała się niegdyś do zdecydowanych naśladowczyń Chrystusa, ale z czasem porzuciła pierwotnie obraną drogę. Zapytałem się jej, dlaczego nie chce być nadal wierzącą chrześcijanką? Z odpowiedzi dowiedziałem się, że nie wierzy Słowu Bożemu.

Na pytanie: dlaczego Pismu Św. nie wierzy, odpowiedziała:

— „Bo zawarte w nim obietnice doświadczyłam i znalazłam, że są nieprawdziwe”.

— Które to obietnice?

— „Obietnice o wysłuchaniu modlitwy”. Czyż nie czytamy w Biblii: „Powiadam wam: o cokolwiekbyście modląc się prosili wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam”.

— Tak jest, te słowa powiedział nasz Pan i Zbawiciel.

— „Właśnie, — ja w pełnym oczekiwaniu urzeczywistnienia tej

obietnicy modliłam się, prosząc o coś, ale nie zostałam wysłuchaną; obietnica ta zawiodła mię”.

— Czy ma Pani tę pewnośc, że obietnica ta właśnie jej należy?

— „Przecież ona podaną została wszystkim chrześcijanom — nieprawdaż”?

— Nie, Bóg dosyć wyraźnie oznaczył kim są ci, których z wiarą połączone modlitwy On wysłuchać obiecał.

Wskazałem owej pani na słowa w 1 liście Ap. Jana rozdz. 3, w. 22 i opisałem tych ludzi, których modlitwy u Boga pełne znaczenie posiadają.

— Czy Pani zachowywała przykazania Boże zawarte w Jego słowie i czyniła wszystko, co się podoba przed obliczem Jego? — zapytałem.

Teraz wyznawała otwarcie i szczerze, że tego — niestety — nie czyniła i zarazem poznała, iż ta niewłaściwość nie w Bożych obietnicach, lecz w niej samej tkwi. To jest właśnie, również i dzisiaj, powodem tak często niewysłuchanych modlitw — modlący się nie jest Bogu posłuszny.

Jeżeli więc pragniemy potęgi modlitwy doznać, to musimy bezwarunkowo stać się pilnymi czytelnikami Bożego Słowa, abyśmy poznali i czynili wolę Bożą. Jedno niewłaściwe, z wolą Bożą niezgodne postąpienie nasze (t. zn. nieposłuszeństwo z naszej strony), uczyni ucho Boże nieprzystępne dla wielu modlitw naszych.

Bardzo pożytecznem jest dla nas jeszcze dalej iść, poza wykonanie woli i Słowa Bożego. Ap. Jan mówi nam, że musimy czynić to, co się przed obliczeniem Bożem podoba. Mógłbym wiele Bogu podobających się rzeczy wymienić, które nie zostały wyraźnie nakazane i Słowem Bożem objęte. Dziecko pełne miłości nie zadowolni się tylko wykonaniem tego, czego ojciec specjalnie od niego wymaga. Ono stara się przeważnie poznać wolę ojca, a gdy spostrzeże coś, coby mu się podobało to z pełną radością i zadowoleniem to uczyni, nie czekając na specjalne wskazówki w tym względzie. Podobnie uczyni każde prawdziwe i szczerze dziecko Boże. Nie ograniczy się ono do tego tylko, czy pewne rzeczy rozkazane lub zabronione zostały, lecz będzie wszelkimi sposobami starało się wolę Ojca niebieskiego poznać we wszystkim i wykonać ją.

Wielu z obecnych chrześcijan czyni rzeczy Bogu niepodobające się, a inne w których Bóg ma upodobanie zaniedbują. Mówi się z nimi o tem, to zwykle stawiają pytanie: „Czy Słowo Boże zabrania

to lub owo czynić?". Jeżeli nie można im wskazać miejsca, któreby kwestjonowaną rzecz wyraźnie zakazywało, to nie czują się zobowiązanymi tego zaniechać. Prawdziwe dziecko Boże nie wymaga rozkazu lub zakazu. Jeżeli szczerem naszym pragnieniem będzie poznać i czynić wolę Bożą, to Bóg będzie miał upodobanie wysłuchać nasze modlitwy i dać nam to, o cośmy Go prosili.

Jako przykład podobnych pytań, które zawsze prawie zadawane zostają, wspomnę odwiedzanie teatrów, zabaw tanecznych, odczytów treści wątpliwej, i t. p. Wielu, którzy tych rozkoszy używają ulegając żądom cielesnym, ostrzegani i napomniani tryumfująco zapytują: „Gdzie mówi Bóg w Słowie swoim: nie uczęszczaj do teatrów, na przedstawienia, omijaj zabawy taneczne, wystrzegaj się towarzystwa ludzi Bogu nie oddanych i t. p.“? Nie o to chodzi drogi Czytelniku. Twoje pytanie brzmieć powinno; Czy ojciec nasz w niebie ma upodobanie w tem, gdy które z Jego dzieci na przedstawieniu w teatrze, lub na balu czas spędza? Czy przez to zostaje imię Boże poświęcone i wywyższone, a ty bliżej do Boga pociągnięty? Na powyższe pytania zechce każdy w modlitwie przed Bogiem pod wpływem Ducha Św. szczerze sam dla siebie odpowiedzieć „Czyż te rzeczy zaszkodzić mi mogą?“ — zapyta wielu. Nie mamy wprawdzie zamiaru na to pytanie obszerniej odpowiadać, ale stanowczo ostrzec i wskazać musimy na straszną i wieczną szkodę, t. zn., że przez powyższe niewłaściwości modlitwy twoje z pewnością pozbawione zostają mocy i znaczenia przed Bogiem.

Wreszcie słowa 18 wiersza 145 Psalmu rzucą nam snop jasnego światła na pytanie, jak powinniśmy się modlić: „Bliski jest Pan wszystkim którzy go wzywają w prawdzie“.

Gdy nad słowem „w prawdzie“ bliżej się zastanowimy, to zobaczymy, że słowo Boże używa zwykle tego wyrazu do określenia rzeczywistości i szczerości. Modlitwa, którą Bóg wysłuchać może, musi być prawdziwą modlitwą, przez którą rzeczywistość to osiągnąć pragniemy o co prosimy.

Zdarza się, że dużo nieszczerych modlitw wypowiedzianych zostaje. Prosi się o rzeczy których się w rzeczywistości nie pragnie. Niejedna żona prosi o nawrócenie swego męża, która wprawdzie nie życzy sobie, aby on się nawrócił — pomimo, iż przekonana jest o swojej szczerości. Gdyby wiedziała co nawrócenie jej męża w sobie mieści, często zupełny przewrót w ich interesach, odwrócenie się od nich przyjaciół, ogólna pogarda, a z tem wszystkim znaczne zmniejszenie się ich dotychczasowych dochodów i nieznanne dotych-

czas ograniczanie się w wydatkach, to często z prawdą zgodna prośba jej serca brzmiałaby: „O Boże, nie nawróć mego męża! Za tak wysoką cenę nie życzę sobie jego nawrócenia.

Niejedno zgromadzenie prosi w modlitwie o ogólne rozbudzenie, którego w rzeczywistości wcale nie pragnie. Wyobrażają sobie, że o nowe ożywienie proszą, gdy w rzeczy samej myślą o wzroście członków, powiększeniu dochodów, lub większym wpływie i powadze w kołach wierzących. Ale gdyby wiedzieli co rozbudzenie w rzeczywistości znaczy, jakie doświadczenie i przetopienie serc, również i wierzących, jakie radykalne zmiany osobistego, rodzinnego i towarzyskiego życia z tem związane są, jakie doświadczenia zrobiliby gdyby Duch Św. w rzeczywistej sile i mocy nappełnił ich serca. Gdyby to wszystko wiedzieli, to prośba ich serc byłaby: „O Panie, zachowaj nas od rozbudzenia i nowego ożywienia!

Niejeden starszy brat służący słowem prosi w modlitwie o nappełnienie Duchem Św., czego w rzeczywistości nie życzy sobie. Myśli, że nappełnienie Duchem Św. znaczy dla niego nowa radość, nowa siła do głoszenia Ewangelji, zacniejsze imię przed ludźmi, przedniejsze stanowisko w kościele Chrystusowym. Ale gdyby wiedział, jakie następstwa z nappełnieniem Ducha Św. związane są, jak przez to z konieczności w niełaskę ze światem i nieduchowymi chrześciami wpadnie, jak jego dobre imię wzgardzone, z błotem zrównane zostanie, swój wygodny sposób życia i pracy opuścić musi, a rozpoczynając pracę gdzieby sam niechciał, gdyby on to wszystko rozumiał, to często brzmiałaby jego modlitwa, która lepiej odpowiadałaby życzeniu i usposobieniu jego serca: „Zachowaj mię Panie od ożywienia i nappełnienia Duchem Świętym”!

Gdy pomimo wszystkiego w zaparciu samych siebie rzeczywistość tak daleko dojdziemy, iż za wszelką cenę nawrócenia się naszych bliskich, ogólnego ożywienia i rozbudzenia, lub nappełnienia Duchem Świętym bez względu na następstwa pragniemy i szczerze z wiarą w Boga o to „w prawdzie” prosić będziemy, to wysłucha Bóg i da o co Go prosimy.

(c. d. n.).

—————

Egzemplar  
Stwierdzono  
L. 1000/17

# ŁASKA, POKÓJ

PISMO POŚWIECONE SPRAWIE  
DUCHOWEGO BUDOWANIA  
DZIECI BOŻYCH.

PIOTRA 2. 5

W SIERPNIU — 1927.

RED. I ADM. = LUBLIN =  
SKRZYŃKA POCZT. - 196. -

CZASOPISMO  
ŁASKA i POKÓJ

Wydawane za dobrowolne ofiary, wychodzi według możliwości i środków. Głównym celem tegoż, jest przez dobry rozbiór Słowa Bożego (2 Tym. 2, 15.) pobudzać wierzących do chodzenia w prawdzie.

Prenumeraty płatnej z góry nie pobieramy, natomiast dobrowolne dary na wydawnictwo przyjmujemy z wdzięcznością

Konto czekowe P. K. O. w Warszawie Nr. 63 638.

SPROSTOWANIE.

W poprzednim t. j. kwietniowym zeszycie zakradł się błąd, który niniejszym prostujemy i za który najmocniej przepraszamy.

Na stronicy 15-tej w wierszu 22-gim zamiast „pomimo chrztu pozostali starymi grzesznikami“, powinno być, „pomimo chrztu pozostali starymi ludźmi“.

NA WYDAWNICTWO WPLYNEŁO

w czasie od 1-go kwietnia do 5-go sierpnia r. b.

Nr. 201	J. M.	Zł. 15.75	Nr. 210	A. S.	Zł. 5.—
„ 202	F. W.	„ 2.50	„ 211	T. S.	„ 2.—
„ 203	F. W.	„ 19.60	„ 212	A. F.	„ 5.—
„ 204	W. S.	„ 5.—	„ 213	I. K.	„ 5.—
„ 205	M. K.	„ 5.—	„ 214	S. K.	„ 6.—
„ 206	P. D.	„ 2.—	„ 215	K. T.	„ 5.—
„ 207	P. W.	„ 5.—	„ 216	A. S.	„ 6.—
„ 208	L. G.	„ 13.—			
„ 209	J. M.	„ 25.—	Razem . . .		Zł. 126.85

Serdeczne Bóg zapłać  
składa Administracja.

## WZÓR Z NIEBA.

„Patrz, powiedziano, abyś uczynił wszystko według wzoru, jaki ci jest okazany na górze” (Hebr. 8:5).

W księdze Wyjścia znajdujemy opowiadanie o tych odwiedzinach, które Mojżesz złożył Samemu JEHOWIE, przebywającemu w niezmiernej chwale na górze Synai. Odwiedziny te trwały 40 dni i 40 nocy, w przeciągu zaś tego czasu, Mojżesz otrzymał od P. Boga najbardziej dokładne przepisy co do budowy świątynicy (Exod. 25:8.9), w której szczególniejszym sposobem Stwórcy nieba i ziemi miał przebywać pośród swojego wybranego narodu (Exod. 29:42—46). Mojżesz jednakże otrzymał nie tylko przepisy, mówiąc innemi słowy, plan szczegółowy wspomnianego budynku, lecz oglądał zarazem rzeczy niebiańskie—zamiary niebiańskie, czyli te wielkie prawdy, których figurą miała być owa świątynica po jej wykończeniu. Miała to być swojego rodzaju przypowieść w złocie, płótnie, miedzi i srebrze. Jednem słowem, Mojżesz wezwany został przed Oblicze Boże w tym celu, ażeby, otrzymawszy w widzeniu wzór rzeczy niebiańskich, wykonał na ziemi to, co widział w obrazie.

W Słowie Bożem często powtarza się to napomnienie: „patrz, abyś uczynił wszystko według wzoru, jaki ci jest okazany na górze”. Nic, absolutnie nic nie było pozostawione do samodzielnej pomysłowości i przedsiębiorczości Mojżesza. Dany mu był doskonały plan wraz z najszczegółowiej opracowanemi wskazówkami co do wykonania tegoż, a cała odpowiedzialność Mojżesza polegała na tem, ażeby był jak najściślej i najwierniej **posłuszny** otrzymanym przepisom. Zadaniem mojem jest, ażeby spróbować wyciągnąć z tego wydarzenia, do którego tekst przytoczony się odnosi, główną i podstawową prawdę. Cóż jednak tę sprawę stanowi, jeżeli nie to, iż Mojżeszowi rozkazano, ażeby pobudował na ziemi coś takiego, coby było najdokładniej podobne do czegoś w niebie?

Zupełnie podobnie i my, dzieci Boże, postawieni jesteśmy pośród tego świata, ażebyśmy udawali się często na górę, miewali widzenia, oglądali w obecności Bożej

prawdy Boże, odnoszące się do życia ludzkiego, a następnie wcielali je w nasz charakter i postępowanie. Sądzę, iż można powiedzieć bez żadnej obawy o przesadę lub ograniczenie, że w bardzo rzeczywistym, dokładnym i obszernym znaczeniu stanowi to treść Chrześcijańskiego życia i Cel Boży w odkupieniu nas.

Otóż ja wierzę, iż może nam to wiele pomóc, jeżeli pomyślimy cokolwiek o tym osobliwym budynku, który kazano Mojżeszowi wznieść. Czego jednakże takiego możemy się nauczyć od tej świątynicy na pustyni, co by nam mogło dopomóc do odtworzenia niebiańskich rzeczy w naszym charakterze i postępowaniu?

Polecenie dane Mojżeszowi wymagało, ażeby budynek ten był PIĘKNY. Życie, jakie ja i wy mamy obowiązek prowadzić i ten charakter, jaki powinniśmy wyrobić w sobie, powinny więc być przede wszystkim PIĘKNE. Istnieje bardzo wiele pojęć o charakterze i nie ulega wątpliwości, iż każde z nich tak jest ukształtowane pod wpływem Chrześcijaństwa, że zawiera ważne cząsteczki prawdy. Charakter Purytański pod wieloma względami zasługiwał na poważanie. Zawierał bowiem w sobie coś z mocy, szczerości, prostoty, wielkiej wierności P. Bogu i posłuszeństwa temu, co tym ludziom wydawało się, iż jest to wola Boża. Żadna z urywkowych form charakteru nie mogła być szlachetniejsza od pojęcia Purytańskiego, lecz przyglądając się temu bliżej, i mierząc je miarą Chrystusową, spostrzegamy, że brakuje mu, ściśle mówiąc, tego pierwiastka piękności.

W podobny sposób mógłbym kolejno przejść wiele innych ideałów charakteru, które stworzone zostały przez lud Boży.

Pozostawmy jednak te niezupełne i niesymetryczne wyobrażenia o życiu i pomyślimy o Jezusie Chrystusie. W Nim niczego nie brakuje i nic niema za wiele. Jezus Chrystus był doskonale mocny: Żaden Purytanin nigdy nie był takim człowiekiem — opoką, jak ON, pomimo to jednak nie było nic szorstkiego, twardego lub odpychającego w Jego mocy. Jego moc była przybrana w uprzejmość, a ponieważ ON był najpotężniejszy, przeto też mógł być najuprzejmiejszy, najcierpliwszy i najsympatyczniejszy.

We wszystkim, co P. Bóg czyni przedewszystkiem jest ład, gdyż porządek jest najpierwszem prawem nieba, następnie symetria. Pamiętajcie w 21-szym rozdz. Objawienia opis niebiańskiego Jeruzalemu i jego proporcje: długość, szerokość i wysokość tegoż były równe (w. 16). Jest Boże pojęcie o symetrii. Przedewszystkiem więc Przybytek był piękny i piękny dlatego, ponieważ w nim była umiarkowana harmonja. Wszystko było piękne. I jeżeli odtwarzamy niebiański charakter tutaj, to niebiańska piękność powinna być na nas, według tej modlitwy Psalmisty: „niech piękność Pana Boga naszego będzie przy nas“ (Ps. 90 : 17).

Muszę zwrócić uwagę, iż drugim charakterystycznym rysem, jaki uderza w Przybytku, zbudowanym przez Mojżesza, była jego KOSZTOWNOŚĆ. To, co Mojżesz zbudował nie było tanią rzeczą. P. Bóg nie proponował, ażeby budynek, w którym Jego chwała miała być objawiona w szczególniejszy i wyjątkowy sposób, który zarazem miał być figurą najkosztowniejszej z kosztownych ofiar, Jezusa Chrystusa, ażeby budowa taka była bez wartościowa. Wszystko w nim było z najkosztowniejszych materiałów Ściany wyłożone były złotem, czystem złotem. Ublągalnia była szczerozłota. Siedmioramienny świecznik był złoty. Haftarskie roboty z purpur, szkarłatu, czerwieni i hijacyntu były kosztowne. Duch Boży wszak obdarzył rzemieślników więcej aniżeli ziemską mądrością i zręcznością, ażeby mogli rzeźbić, haftować i rytować piękne szczegóły tego budynku. Wspaniałe klejnoty jaśniały z napisnika Najwyższego Kapłana i świeciły na jego ramionach. Nadprzyrodzona zręczność w tkanju i snycerskiej robocie była użyta. Pierwsza myśl piękność, a druga kosztowność.

I nasze życie posiadać będzie niebiańskie proporcje, ponieważ kosztuje wiele. Przedewszystkiem, niewymowny, święty, niezmierny dar i koszt naszego odkupienia. Sam początek życia Bożego wymagał, że najkosztowniejszy dar, na jaki stać niebo, był dany za nas i my nigdy nie dojdziemy do szczytu chrześcijańskiego charakteru i życia bez ofiary — czegoś najlepszego i najkosztowniejszego, co możemy dać (Mat. 16:24, 25). To kosztuje wyrzeczenie się mniejszego, ażebyśmy mogli osiąść większe:

ażebyśmy mogli uchwycić najbardziej doborowe rzeczy i wcielić je w charakter.

Trzecią zadziwiającą cechą przybytku, o której chcę nadmienić było to, iż PIĘKNOŚĆ jego była głównie **WE WNEŹRZNA**.

Wszystka chwała złota i cała piękność sztuki snycerskiej, tkackiej i hafciarskiej była ukryta od zewnętrznej obserwacji. Chrystus Pan był taki właśnie. Nie był bowiem człowiekiem o zadziwiającej piękności oblicza, ani też o wspaniałym zewnętrznym wyglądzie. „I nie było widzieć, czemubyśmy go żądać mieli“. Zalety Chrystusa Pana okazują się, kiedy Go studjujemy z blizka. Tutaj jest znakomita nauka na czasy obecne. Naszą pokusą jest, ażeby uczynić religję zlepkiem rzeczy zewnętrznych: chodzenie do kościoła, słuchania nauk, lecz główną myślą Bożą odnośnie charakteru Jego ludu jest raczej „być“, aniżeli „czynić“, — być pięknym przedewszystkiem wewnątrznie.

Jest pewne niebezpieczeństwo obłudy. Niebezpieczeństwo to polega na tem, że chcielibyśmy uchodzić za bardziej pobożnych, bardziej oddanych, bardziej zajętych sprawami Bożemi, aniżeli w rzeczywistości jesteśmy. Jeżeli jednak właściwie pojmuję umysł Chrystusa Pana nic niema innego do czegooby czuł większy wstręt, jak do obłudy. Istotą obłudy jest właśnie, ażeby próbować wydawać się cokolwiek słodszyymi, cokoiiwiek lepszyymi, cokolwiek więcej oddanyymi, niż jesteśmy rzeczywiście. Kiedy Mojżesz zeszedł nadół po jego czterdziestodniowej wizycie u Jehowy, zatrzymał odbłask chwały Bożej, lecz „nie wiedział Mojżesz, iżby się lśniła skóra twarzy jego“ (Exod. 34:29). Niema nic bardziej nienawistnego, jak świadoma siebie pobożność.

Przybytek **NIE BYŁ ZBYT WIELKIM, ANI IMPONUJĄCYM BUDYNKIEM**. Najmniejsza kaplica w kościele św. Piotra w Rzymie mogłaby go pomieścić. Czyż zastosowanie nie jest widoczne samo przez się? My nie jesteśmy tak bardzo powołani, ażeby być czemś wielkiem, albo imponującym, żebyśmy upiększali nasze miejsce w życiu, gdziekolwiek ono się może znajdować. Wy i ja nie jesteśmy bardzo znakomitemi osobistościami i nie zajmujemy wielkiego miejsca w życiu. Jesteśmy natomiast powołani, ażeby budować przybytek charakteru w najniższych zadaniach życia. Daleko prawdopodobniej powo-

łani jesteśmy do budowania wzdłuż pełnego pyłu gościńca życia, któredy wielka masa ludzi musi chodzić i cierpieć i służyć, aniżeli do budowania na jakimś sięgającym nieba szczycie, wystawionym na widok całego świata. W teraźniejszym, nowożytnem życiu jest wielkie pragnienie być sławnym. To wywiera na nas wpływ jak występki. Chcemy być znani. Chcemy być filarami. Lecz czyście kiedykolwiek pomyśleli o tem, że w świątyni, budowanej przez P. Boga, drobne kamienie mają takąż samą istotną wartość, jak te wielkie, masywne kolumny, wspierające się na nich. które wszyscy ludzie oglądają i podziwiają? Cóż wreszcie zależy na tem, wobec tych kilku krótkich lat, jakie żyjemy, gdzie my jesteśmy i jaką pracą zajęci jesteśmy, jeżeli tylko podobni jesteśmy do Chrystusa Pana, obracając się w tym świecie pomiędzy ludźmi?

Nakoniec, chcę zwrócić uwagę na grożące nam największe niebezpieczeństwo. Mianowicie, że moglibyśmy ZMIENIĆ PLAN. Mojżeszowi często powtórzono było nast. napomnienie: „patrz, abyś uczynił wszystko według wzoru, jaki ci jest okazany na górze“. A to dla grożącego niebezpieczeństwa, iż Mojżesz mógł zapomnieć o tym wzorze i zmienić go później. O! niestety, jest wielkie niebezpieczeństwo, że kiedy odejdziemy od miejsca, na którym otrzymaliśmy widzenie, i kiedy samo widzenie zostanie przyćmione w naszej pamięci, że będziemy budować coś mniejszego i gorszego, aniżeli widzenie wymagało. Miejscem, w którym uchybienie nastąpi, będzie prawdopodobnie ten punkt, gdzieśmy zamienili miedź zamiast złota i drzewo zamiast miedzi. Dzieje się to zwłaszcza wtedy, kiedy Chrześcijańskie ideały zostają obniżone przez domieszkę pogańskich pojęć. W rezultacie tego pogańska filozofja głoszona bywa z kazalnicy, a zamiast życia Chrześcijańskiego zadawanie się bardzo ogólnikowemi formułkami, które całkowicie wypływać mogą z każdej pogańskiej religji. Niebezpieczeństwo jest, iż do budowy użyjemy mniej złota, mniej białego jedwabiu, szkarłatu, karmazynu i hijacyntu; że do napierśnika Arcykapłańskiego damy fałszywe klejnoty; że w małych rzeczach zapomniemy ukształtować życie i charakter podług wzoru, jaki nam był ukazany na górze.

Napisał *Dr. C. J. Scofield.*

Tłumaczył *A. P.*

## DWA CIAŁA.

Jeżeli chcemy zorjentować się w stanie chaotycznym terażniejszego społeczeństwa i zrozumieć główne życiowe prądy danej chwili, powinniśmy rozpatrywać je z tego punktu widzenia, że nowoczesne społeczeństwo najwyraźniej dzieli się na dwa wielkie obozy, na dwa ciała: ciało Chrystusowe, którem jest kościół Boży (Efez. 1, 22 — 23), i ciało antychrysta.

Ciała te budowane są przez dwie przeciwne sobie moce duchowe: Ducha świętego i ducha świata tego, czyli szatana. Ciało, które się buduje przez Ducha Bożego, jest to kościół Boga żywego, który składa się ze szczerze wierzących serc ochrzczonych i zamieszkałych przez Ducha świętego (1 Kor. 12, 13). Gdy ciało to zostanie całkowicie ukształtowane, będzie wzięte z ziemi i połączone w niebiesiech z Chrystusem swoją głową (1-szy list do Tesal. rodz. 4-tym, w. 13 — 17).

Duch zaś tego świata buduje także ciało, lecz z ludzi którzy wcale Boga nie znają i nie są posłuszni ewangelii Pana naszego (2 Tes. 1. 8). Duch ciemności pracuje teraz z wielką mocą w sercach synów odpornych (Efez. 2, 2), których myśli nie zostały całkowicie poddane w posłuszeństwo Chrystusowi (2 Kor. 10, 5), i łączy je w najrozmaitsze związki, które to związki chociaż nie mają nieraz ze sobą nic wspólnego, jednak potrafi je szatan użyć dla swojego celu.

Lecz nie może szatan utworzyć kolektywnego społeczeństwa, na takich podstawach, jakie używa Duch święty. Podwaliną kościoła jest istota żywa, nieśmiertelna, Chrystus Syn Boży (Ew. Mat. 28, 18, 20). Syn Boży, ukrzyżowany za grzechy świata i zmartwychwzbudzony przez chwałę Ojca. Pan Bóg rozpoczął budowę kościoła wyławszy Ducha świętego po zmartwychwstaniu Chrystusa, którego posadził na prawicy swojej, pod nogi którego poddał wszystkie rzeczy, i uczynił Go głową kościoła, który jest ciałem Jego (Efez. 1, 20, 22). Z tą głową żywą połączeni są wierzący związkiem żywym i wiecznym. Taka jest to podstawa, na której zbudowane jest społeczeństwo Boże.

Lecz szatan, nie mając dla swej budowy żywych podstaw, zmuszony jest używać środków, nad którymi

zawisł wyrok śmierci (1 Mojż. 2, 17). Niema on wodza żywego, do którego mógłby przyłączyć członków, nie może więc tworzyć organizmu, stwarza dlatego organizacje, grupuje istoty nieodrodzone pod sztandar „braterstwa“ „kooperacji“ oraz „związków“, zapewniając ludzi, że gdy wreszcie osiągną najwyższych szczebli zespolenia, wówczas szczęśliwość rodzaju ludzkiego stanie się rzeczą niezachwianą. Kiedy to ciało zostanie zbudowane, wtedy objawiony będzie on „syn zatracenia“, który przyjdzie z mocą szatana, ze znakami, fałszywymi cudami i wszelkimi pokusami, które zwiodą ginących (2 Tesal. 2, 3.9.10). Kiedy przyszedł Chrystus na świat aby objawić grzesznikom najwyższą łaskę i miłość Bożą w przebaczeniu grzechów, teologowie i ówczesni ludzie religijni skazali Go na śmierć haniebną, przeznaczoną zwykle dla największych zbrodniarzy. A kiedy przyjdzie antychryst z cudownymi darami i nadprzyrodzonymi mocami, świat religijny postawi go na czele wszystkich swoich spraw i odda mu cześć swego ślepego posłuszeństwa i zachwytu bez granic!

Od czasu upadku i śmierci Adama ludzkość została bez wodza. Pan Bóg stwarzając Adama obdarzył go nadzwyczajną inteligencją i mocą, by był głową wszystkich pokoleń ziemi i by je trzymał w łączności i najbliższem serdecznem zespoleniu, jako co do miłości, tak też co do wszystkich interesów żywotnych.

Po upadku, gdy Adam utracił swoją moc, członkowie pierwszej rodziny i dalszych pokoleń zostali bez nadanego im przewodnika. Rozproszyli się tedy jako zbłąkane owce, utracili poczucie solidarności moralnej, jako też i praktycznej — podzielili się na grupy nieprzyjacielskie i zapoczątkowali ustawiczne walki, zatargi, wojny, które po dziś dzień każą ziemię krwią bratnią. Odczuwając konieczność przewodnika w zastępstwie utraconego wodza, państwa same stwarzały sobie wyższą zwierzchność pod rozmaitemi postaciami, wszystkie te próby jednak zawiodły i dziś widzimy na całym świecie dążenia i szybkie postępy ku wysunięciu proletariatu na szczebel władzy najwyższej. Hasłem tego ruchu jest wola narodów. Jednak daleko jest jeszcze od idealnego urzeczywistnienia tych dążeń. Brakuje środków do szybkiego porozumiewania się co do woli narodów. Idealny ustrój

demokratyczny potrzebuje istoty, któraby była mózgiem narodów, w każdej danej chwili. Badając ogólną sferę ludzkiej działalności, odkrywamy rzeczywiście doniosłej wagi fakt, że wszystkie obecne prądy polityki, ekonomji, nauk i religji śpiesznym krokiem podążają ku utworzeniu fenomenalnego syndykatu, niesłychanie olbrzymiej federacji, która ma kontrolować wszystkie sprawy i przedsiębiorstwa i ma zagarnąć w swoje ręce i regulować życie społeczne wszystkich narodów w ich sprawach świeckich oraz religijnych.

Gdy to wszystko nastąpi, księżę ciemności postawi na czele świata najwyższego władcę, obdarzając go inteligencją nadludzką i nadprzyrodzoną mocą. Stanie się on rzeczywiście mózgiem narodów, wyrazem ich woli i wszechwładnym dyktatorem. Ktoby się chciał wylamać z pod jego władzy utraci prawo na życie.

Dokąd poprowadzi ludzkość ten wódz, wiemy z księgi Objawienia. O, jak tragicznie smutną i straszną będzie ostatnia karta dziejów zbłąkanej i od swego Ojca oderwanej ludzkości! My, dzieci Boże, jeszcze przed tą straszną godziną będziemy już błogo spoczywać na łonie najdroższego Zbawiciela naszego. O, czuwaj ludu Boży, byś nie utracił tego, co masz. Czuwaj każdej chwili, nie wiesz bowiem czy nie przyjdzie Pan twój; jutro. M.

## ZNACZENIE MODLITWY.

### VII.

#### MODLITWA W DUCHU ŚWIĘTYM.

Nieraz już zwracaliśmy uwagę na doniosłość zależności naszej od Ducha św. w naszych modlitwach. Rozdź. 6 ty, wiersz 18-ty, listu do Efezów potwierdza nam to z całą stanowczością w następujących słowach: „W każdej modlitwie i prośbie, modląc się każdego czasu w Duchu,“ a w liście Judy w wierszu 20-tym: „Modląc się w Duchu świętym.“ Cała tajemnica modlitwy spoczywa w słowie: — w Duchu. Bóg Ojciec ma upodobanie w modlitwie wpływającej z Ducha świętego i wysłuchuje ją.

Uczniowie Pańscy nie wiedzieli jak powinni modlić się, dlatego przyszli do Jezusa i prosili: „Panie naucz nas modlić się!“ My również nie umiemy modlić się jak

potrzeba, ale mamy Nauczyciela i Wodza — Ducha św., który chce nam dopomóc i nauczyć nas. (Ew. Jana 14, 16, 17, 26). Duch dopomaga nam w niemocy naszej i uczy nas modlić się (Rzym. 8, 26). Prawdziwa i skuteczna modlitwa jest modlitwą w Duchu św., t. zn. którą Duch św. w sercu człowieka sprawuje. Gdy przystępujemy przed oblicze Boże powinniśmy przedewszystkiem uświadomić sobie naszą słabość i niezdolność do modlitwy. W szczerem pragnieniu skutecznego i właściwego modlenia się, otworzyć należy serce i pozwolić Duchowi świętemu, aby On sam wzbudził pragnienie dziękczynienia i chwały, kierował prośbami i podporządkowywał je stosownie do woli Bożej i uzdalniał nas do wypowiedania ich.

Nic nie jest tak nieroztropnem jak to, gdy kto w modlitwie bezmyślnie przed oblicze Boga przystępuje i nie zastanawiając się pierwsze lepsze życzenia swoje wypoda. Gdy zbliżamy się do P. Boga powinniśmy przedewszystkiem być zrównoważonymi duchowo przed Nim, powinniśmy Go błagać, aby przez Ducha świętego pobudził serca nasze do modlitwy, darował nam delikatny słuch na głos Jego Ducha, dał łaski do oczekiwania na Niego i do całkowitego poddania się wpływowi Jego i wówczas dopiero będziemy się właściwie i skutecznie modlić, a modlitwy nasze będą prawdziwą wonnością Bogu.

Zdarza się nieraz, że gdy zbliżymy się do Pana Boga, nie mamy wcale pragnienia do modlitwy. Co należy uczynić w takim wypadku? Przestać się modlić, aż będziemy więcej ożywieni i do modlitwy pobudzeni? Stanowczo nie! Gdy najmniej do modlitwy usposobieni jesteśmy, wówczas jest ona dla nas najpotrzebniejszą. W takim wypadku powinniśmy w pokorze przed Bogiem czekać, powiedzieć Mu jak oziębłymi i gnuśnymi do modlitwy jesteśmy, a On z pewnością serca nasze przez Ducha św. ożywi i rozpali. W krótkim czasie ożywiający prąd Ducha św. napelni serca nasze i będziemy mogli z radością, szczerze i gorliwie modlić się. Mniemam, że najbardziej błogosławionemi godzinami modlitwy w życiu mojem były te, w których początkowo miałem uczucie zupełnej tępoty i niezdolności do modlitwy. W słabości mej wsparłem się na P. Bogu i wołałem do Niego, aby przez Ducha św. nauczył mnie modlić się. I tak się stało — P. Bóg wysłuchawszy mnie uczynił to.

Chciejmy modlić się w Duchu, a będziemy we właściwy sposób i o właściwe rzeczy prosić. Modlitwy nasze będą radosne i pełne mocy.

— Jeżeli modlitwy nasze mają być skuteczne to musimy się koniecznie z wiarą modlić. P. Jezus mówi: „O cokolwiekbyście prosili modląc się, wierzcie że otrzymacie, a stanie się wam.“ (Ew. Marka 11. 24). Choćby obietnica Słowa Bożego jeszcze wyraźniej brzmiała, wypełnienia jej w rzeczywistości nie doznamy, jeżeli jej z niezachwianą pewnością w wierze, jako odpowiedzi na nasze prośby oczekiwać nie będziemy. „A jeśli komu z was brak mądrości (mówi Duch św. przez Ap. Jakóba) niech prosi Boga, który daje ją wszystkim szczerze i bez wyrzutów, i będzie mu dana. „Ta obietnica jest w rzeczywistości tak pewną, jak tylko być może. Ale niech prosi z wiarą, bynajmniej nie wątpiąc, albowiem ten który wątpi, podobny jest do fali morskiej od wiatru pędzonej. Bo niechaj nie mniema taki człowiek, że co otrzyma od Pana. Tak więc pewne, niezachwiane oczekiwanie konieczne jest.

Prawdziwa jednak i szczerza wiara idzie dalej ponad to oczekiwanie. Wiara która wie, że prośba wysłuchana, a obietnica wypełniona została. Słowa Chrystusa Pana według Ew. Marka rozdz. 11, w. 24, dosłownie przetłumaczone brzmią: „Przetóż powiadam wam: o cokolwiekbyście prosili modląc się, wierzcie żeście otrzymali, a stanie się wam.“

W jaki sposób taką wiarę otrzymać możemy?

Pozwólmy sobie powiedzieć, że takiej wiary nie możemy z siebie absolutnie wydobyć. Może niejeden czytając te obietnice o modlitwie z wiarą, będzie prosił o rzeczy, które sobie życzy by się stały, usiłując wierzyć, że Bóg modlitwę jego wysłuchał. Taki dozna z pewnością zawodu, gdyż nie miał prawdziwej wiary i prośba jego nie została wysłuchaną. W ten sposób zawiodło się już wielu na swojej wierze. Usiłują oni przez wyteżenie swojej woli do wiary wzbić się, a gdy tego nie otrzymają, co według ich zdania w wierze powinni dostać, wówczas cała podstawa ich wiary zachwiana zostaje.

W jaki sposób powstaje w takim razie prawdziwa wiara?

Odpowiedź znajdziemy w liście do Rzymian, rozdz. 10, w, 17. „Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie (kazanie) przez Słowo Boże.“ Chcąc więc mieć żywą wiarę, powinniśmy Słowo Boże pilnie czytać, a co w niem obiecanie jest — wyszukać i obietnicom Bożym wierzyć. Wiara bowiem musi mieć grunt i gwarancję. Gwarancją i gruntem wiary, są obietnice zawarte w nieomylnem Słowie Bożem.

Chęć wiary nie jest jeszcze prawdziwą wiarą, ale poleganie na tem co Pan Bóg w słowie swoim obiecał — to jest prawdziwą wiarą. Jeżeli chcę poprzeć wiarą modlitwy swoje, to muszę znaleźć w Słowie Bożem obietnice na których wiara moja mogłaby się wesprzeć.

Wiara przychodzi wreszcie przez działanie Ducha św., który zna wolę Bożą. Gdy w Duchu się modłę i oczekuję od Niego, że mi wolę Bożą objawi, to On mnie poprowadzi i da potrzebną wiarę, aby modlitwa moja wysłuchaną została. Ale w żadnym wypadku nie osiągniemy prawdziwej wiary przez postanowienie oczekiwania tego, co byśmy sobie życzyli. Jeżeli nie znajdujemy żadnej obietnicy w Słowie Bożem na poparcie prośby naszej, to też nie będziemy mieli wiary w wysłuchanie jej i w takim wypadku nie potrzebujemy z powodu braku wiary niepokoić się, lub czynić sobie wyrzuty. Ale jeżeli przedmiot naszej prośby jest w Słowie Bożem obiecany, a my pomimo tego wszystkiego powątpiewamy, wówczas zasługujemy na naganę z powodu naszej niewiary, gdyż przez to grzeszymy i czynimy Boga kłamcą, nie wierząc Jego Słowu. (C. d. n.)

## BOSKIE WPŁYWY NA ŚWIAT.

Chociaż sprawy tego świata są pod kierownictwem ducha mocy ciemności, chociaż chwila powszechnego królowania Chrystusowego na ziemi jeszcze nie nadeszła (Objaw. 11, 15), jednak wpływy Boże z wielką mocą działają w tym świecie ku wykonaniu planów Bożych. Obecność na ziemi wierzących nawet w małej ilości, wierzących, którzy rzeczywiście mają Ducha św., ma doniosły wpływ na świat. Nadto wiemy z historii świętej, że chociaż człowiek sam obiera sobie drogę życia, Pan Bóg jed-

nak kieruje wszystkim ku wykonaniu swej woli i obraca często nawet złość ludzką na chwałę swoją.

Upodobało się Panu dla względów, które nam nie są objawione, zezwolić, aby odwrócić się człowieka od Boga zapoczątkowane w Edenie rozwinęło się do obecnego stanu rzeczy i dać w ten sposób człowiekowi ujrzenia rezultatów panowania szatana. Nato doświadczenie złożyły się całe wieki, lecz w oczach Boga te wieki są tylko kilkoma dniami. (Psalm 90, 4). Przyjdzie kiedyś koniec, Pan Bóg zostanie usprawiedliwiony, a wszelkie usta ludzkie zatulone. (Rzym. 3, 19). Lecz P. Bóg nie opuszcza swego stworzenia i nie chce, aby było doprowadzone do zguby, przygotował też drogę, którąby zbuntowany człowiek mógł zawsze wrócić do Niego. Droga ta jest dostępną i bardzo poszukiwaną przez tych, którzy zrozumieli jak niedorzeczną jest rzeczą budować sobie mieszkanie wygodne w świecie bez Boga. Boski wpływ, wprost przeciwny dążeniom i zabawom tego świata jest to: Słowo pisane i Duch święty. Słowo jest dane jako podstawa wiary, aby ludzie mogli uwierzyć i w ten sposób zbawić swoje dusze. (Ew. Jana 20, 31). Praca zaś Ducha świętego polega na tem, aby przekonać ludzi o grzechu, sędzie, który Chrystus sam poniósł i za tych, którzy Go przyjęli, jako swojego Zbawiciela. (Ew. Jana 16; 1. Kor. 1, 30; Rzym. 8, 1).

Pan Bóg nie nawróci całego świata, ale ze wszystkich narodów wybierze sobie lud ku poświęceniu. (Dzieje Ap. 15, 14). Taka jest praca Boża w danej chwili, była ona wyraźnie zapowiedzianą od początku w pismach natchnionych przez Ducha świętego. Każdy człowiek spostrzegawczy może sam dostrzec wykonanie tego dzieła. Chociaż wprawdzie widzi się tylko pojedyncze jednostki, które odwróciły się od świata i idą żywą i prawdziwą drogą, jednak naogół nawróconych jest taka mnogość, że nikt zliczyć ich nie zdoła.

Nikt oprócz Pisma świętego nie potrafi wytłumaczyć istnienia kościoła Bożego. Gdyby ludzie chcieli użyć w danej kwestji tej metody rozumowania jaką naogół stosują we wszelkich innych wypadkach i gdyby zaakceptowali wnioski, do których ta metoda prowadzi, wówczas wyjaśnienie dane przez Pismo święte byłoby przyjęte przez wszystkich ludzi myślących. Lecz niestety, człowiek

nauki zapomina swoją naukę, filozof filozofję, gdy chodzi o te rzeczy. Nie mamy więc innego wytłomaczenia istnienia kościoła oprócz tego, które podaje nam Słowo Boże. Zupełnie inaczej by to było, gdyby bóg tego świata nie zdołał zaćmić umysłów niewierzących, aby nie przyświecało im światło Ewangeliji Bożej. (2 Kor. 4, 4). Pismo święte rozkazuje wierzącym, aby żyli w tym świecie jako do niego nie należący, jako obcy przychodnie, ojczyzna ich bowiem jest w niebiesiech. (Filip. 3, 20). To przykazanie mamy przyjąć nie jako pobożne uczucie, lecz jako hasło żywe i przewodnie. „Przeto wyjdźcie z pośród nich odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie, a Ja przyjmę was. I będę wam jako Ojciec, a wy będziecie mi jako synowie i córki, mówi Pan wszechmogący“. (2 Kor. 6, 17. 18).

Prawda zawsze uświęca, to jest odłącza. Chrystus Pan tak się modlił za uczni: „Poświęć ich prawdzie Twojej. Słowo Twoje jest prawdą“. (Jana 17, 17). Gdy się wierzy w prawdy objawione przez Pana Jezusa Chrystusa, doznaje się szczerego pragnienia opuszczenia tego świata, odłączenia się, zerwania wszelkiej łączności z rzeczami znikomemi, opanowanemi przez szatana.

## F A N U E L .

1. Mojżesza. 32, 25 — 31.

Największe postępy w życiu duchowem czynią ci chrześcijanie, których Pan Bóg doświadczając zniewala chodzić w pewnej niemocy towarzyszącej im częstokroć aż do grobu. Ten bodziec który stale towarzyszył Apostołowi Pawłowi, ustawicznie przypominał mu, czem jest z natury. Żyjemy jak Jakób z obietnic Bożych, łaski i miłosierdzia, powinniśmy też jak i on walczyć, aby te obietnice i łaski stały się w nas rzeczywistością. Lecz obok darów miłosierdzia, pozostawia nam Pan Bóg ciało śmierci wraz z jego cierpieniami w tym celu, abyśmy byli zmuszeni stale uciekać się do potężnej zbroi duchowej.

Zdawałoby się, że serce ludzkie powinno się wreszcie zniechęcić, zużyć i wyczerpać w tych walkach bez końca, lecz nie, na tem miejscu, gdzie walczył Jakób,

tam właśnie otrzymał błogosławieństwo Boże. Teren naszych walk staje się zaprawdę terenem naszego błogosławieństwa! Nazwijmyż to miejsce „Fanuel“, albowiem tam oglądać będziemy oblicze Boże, Oblicze to stanie się odtąd najpotężniejszą naszą zachętą i pokarmem radości. Tak też było i z uczniami, gdy zrozpaczeni, upadający na siłach, zgnębieni śmiercią Chrystusa, nagle po zmartwychwstaniu, ujrzeli cudowne oblicze Jego i oglądali ręce przebite.

Łzy boleści, obawy i wątpliwości, natychmiast ustąpiły, a wielkie i kosztowne obietnice Boże, stały się dla nich cudownym urzeczywistnieniem—posileni więc wielką radością, stali się odtąd zwycięzcami obfitującymi w wiarę niezachwianą, w moc nieustającą i w radość płomienną.

„Lecz chwała Bogu, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie i objawia wonność poznania Go przez nas na każdym miejscu“ (2. Kor. 2, 14).

